

STUDIA Z DZIEJÓW WOJSKOWOŚCI

TOM VII



OŚRODEK BADAŃ HISTORII WOJSKOWEJ
MUZEUM WOJSKA W BIAŁYMSTOKU

STUDIA
Z DZIEJÓW
WOJSKOWOŚCI

TOM VII

BIAŁYSTOK 2018

Rada Naukowa „Studiów z Dziejów Wojskowości”

Prof. dr hab. Zbigniew Anusik, prof. dr hab. Wiesław Caban, prof. dr hab. Czesław K. Grzelak, prof. dr hab. Norbert Kasperek, prof. dr hab. Jerzy Maroń, prof. dr hab. Zygmunt Matuszak, prof. dr hab. Grzegorz Nowik, prof. dr hab. Marek Plewczyński, prof. dr hab. Andrzej Rachuba, prof. dr hab. Waldemar Rezmer, prof. dr hab. Wanda Krystyna Roman, prof. dr hab. Witold Świętosławski, płk dr hab. Juliusz S. Tym, prof. dr hab. Henryk Wisner, prof. dr hab. Wojciech Włodarkiewicz

Kolegium redakcyjne:

Prof. dr hab. Karol Olejnik – redaktor naczelny
Dr hab. Adam Dobroński – zastępca redaktora
Dr Tomasz Wesolowski – sekretarz redakcji
Mgr Natalia Filinowicz – członek redakcji
Mgr Łukasz Radulski – członek redakcji

Recenzenci naukowci:

dr hab. Sławomir Augustowicz, dr hab. Aleksander Bołdyrew, dr hab. Tomasz Ciesielski, dr hab. Maciej Franz, dr hab. Tadeusz Grabarczyk, dr hab. Witold Jarno, dr hab. Jacek Legieć, prof. dr hab. Mirosław Lenart, dr hab. Robert Jerzy Majzner, dr hab. Andrzej Niewiński, prof. dr hab. Janusz Odziemkowski, dr hab. Adam Perłakowski, dr hab. Zbigniew Pilarczyk, dr hab. Jan Ptak, prof. dr hab. Aleksander Smoliński, dr hab. Tomasz Strzeżek, dr hab. Jacek Szczepański, płk prof. dr hab. Janusz Zuziak, dr hab. Tadeusz Zych

Tom powstał przy współpracy

Zespołu Historii Wojskowości Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk

ISSN 2299-3916

Korekta językowa: Judyta Grabowska

Przekład streszczeń na język angielski i rosyjski – Agencja Tłumaczeń ABEO

Adres redakcji:

Ośrodek Badań Historii Wojskowej
Muzeum Wojska w Białymstoku
ul. Jana Kilińskiego 7
15-089 Białystok
tel. 535 942 007
e-mail: obhw@mwb.com.pl

Wydawca:

Ośrodek Badań Historii Wojskowej
Muzeum Wojska w Białymstoku
www.mwb.com.pl

Skład, druk i oprawa:

Alter Studio
ul. Legionowa 30 lok. 211
15-281 Białystok
www.alterstudio.com.pl

© Ośrodek Badań Historii Wojskowej
Muzeum Wojska w Białymstoku
Białystok 2018

Na okładce:

L. Rousselot, Garde Impériale – Cheval-légiers
lanciers Polonais 1807–1814.

Nakład 200 egzemplarzy

Spis treści

| | |
|-----------------------|---|
| Od Redakcji | 5 |
|-----------------------|---|

STUDIA

| | |
|---|-----|
| Mariusz Cieśla – Napierśnik zbroi z warsztatu mediolańskiego w kolekcji Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Analiza porównawcza | 7 |
| Krzysztof Kuczyński – „Mała wojna” generała Dominika Dziewanowskiego. Teoria i jej praktyczne wykorzystanie w kampanii 1812 r. na przykładzie działań 28. Brygady Lekkiej Jazdy | 57 |
| Włodzimierz Nabywaniec – Seweryn Fredro (1785–1845). Zarys biografii oficera szwoleżerów | 99 |
| Andrzej Chojnacki – Studium nad operacyjnym wykorzystaniem międzyrzecza Wisły, Bugu i Wieprza w dobie wojen napoleońskich (1795–1813) | 119 |
| Przemysław Gorzałka – Sprawa kapitana Neidhardta, czyli o sukcesach „służb sekretnych” Księstwa Warszawskiego | 155 |
| Paweł Krokosz – Bohaterstwo żołnierzy armii rosyjskiej czasu „wojny ojczyźnianej 1812 roku” – temat prac rosyjskich artystów malarzy XIX – pocz. XX w. | 175 |
| Rafał Mieczkowski – Mimowolne „gwiazdy” obiektywu. Wraki czołgów Mark II pod Bullecourt w ujęciu niemieckiej fotografii propagandowej Wielkiej Wojny | 205 |
| Aleksander Smoliński – Zachodnia Dywizja Strzelecka Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej z lat 1917–1919 – pierwsza polskojęzyczna wielka jednostka sowieckich sił zbrojnych | 227 |
| Jerzy S. Wojciechowski – Przyczynek do dziejów pierwszego kursu Przynsobienia Wojskowego Broni Pancernej | 277 |
| Tomasz Wesołowski – Pierwszy etap prac Sztabu Głównego nad planem operacyjnym „Zachód” (luty – połowa marca 1939 r.) w dokumentach, relacjach i wspomnieniach jego twórców | 289 |
| Paweł Jaroniec – Obraz działań jednostek „ludowego” Wojska Polskiego na Wale Pomorskim, Pomorzu Zachodnim i Kołobrzegu między styczniem a marcem 1945 r. w świetle relacji i wspomnień kombatantów zamieszczanych w prasie codziennej PRL | 327 |

ŹRÓDŁA

Marcin Baranowski, Maciej Trąbski – Dwa źródła do planów modernizacji twierdzy częstochowskiej w czasach Księstwa Warszawskiego 359

RECENZJE I OMÓWIENIA

Aleksander Smoliński – Monografia dotycząca nowożytnych fortyfikacji z obszarów dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów 377

Karol Olejnik (Poznań) – Sprawozdanie z konferencji „Pierwsze dni niepodległości”, Białystok 14–16 marca 2018 r. 385

Sprostowania 393

Informacje o autorach 394

Instrukcja wydawnicza 396

Krzysztof Kuczyński (Warszawa)

**MAŁA WOJNA GENERAŁA DOMINIKA DZIEWANOWSKIEGO.
TEORIA I JEJ PRAKTYCZNE WYKORZYSTANIE
W KAMPANII 1812 R. NA PRZYKŁADZIE DZIAŁAŃ
28. BRYGADY LEKKIEJ JAZDY**

Autor francuskiego oryginału podręcznika *La petite guerre*, Thomas-Auguste Le Roy de Grandmaison urodził się 8 grudnia 1715 r. w Perthes, w rodzinie prowincjonalnej szlachty¹. Ojciec jego, Jean-Batiste, służył jako szwoleżer w regimencie gwardii królewskiej. Thomas poszedł w jego ślady, zostając w wieku 20 lat porucznikiem w lokalnym oddziale milicji. Z racji tego, że formacji tej zbywało na prestiżu, a służba w niej była mało dochodowa, w 1739 r. zaciągnął się do *Compagnie franche*² szefostwa Jacoba, rok później zaś do takiegoż oddziału szefostwa Dumoulina³.

W czasie wojny o sukcesję austriacką (1740–1748), walczył na terenie Bawarii i Czech, często spotykając się z oddziałami węgierskich huzarów i pandurów. W 1741 r. został wzięty do niewoli i siedem miesięcy spędził na Węgrzech, gdzie zapoznał się z taktyką lekkiej kawalerii węgierskiej. Doświadczenia stamtąd wyniesione pozwoliły na udoskonalenie taktyki własnych oddziałów po jego powrocie do linii w roku 1742, co zaowocowało jego awansem do stopnia kapitana⁴. W 1743 r. opuścił regiment Dumoulina, przechodząc do świeżo uformowanego regimentu arkebuzerów płk. Simona Claude'a de Grassin. Po krótkiej kampanii w Czechach,

¹ *Revue Internationale d'Histoire militaire*, Commission Française d'Histoire Militaire, nr 81, Vincennes 2001, s. 101.

² Tzw. *Compagnies franches* były to oddziały w sile batalionu lub regimentu, powoływane na czas wojny, tworzone z ochotników, często cudzoziemców.

³ M. Pinard, *Chronologie Historique-militaire*, t. VII, Paris 1764, s. 612.

⁴ Ibidem.

regiment ten został w 1744 r. przeniesiony do Flandrii, gdzie stoczył wiele potyczek z oddziałami austriackimi i holenderskimi. Grandmaison jako dowódca kompanii dragonów brał udział w wielu akcjach – prowadził działania osłonowe, patrole, furażowania, robił zasadzki oraz eskortował konwoje.

Po zakończeniu działań wojennych w 1748 r., otrzymał awans do stopnia podpułkownika, zaś regiment płk. Grassin został włączony do nowo utworzonego regimentu *Volontaires de Flandres*⁵. Dla Grandmaisona nastął czas pokoju, który poświęcił na opracowanie i wydanie podręcznika wojny partyzanckiej opartego na swoich doświadczeniach, pt. „*La petite guerre ou la traite du service des troupes legeres en campagne*”, wydanej w 1756 r., a później także w 1758 r. Dzieło to zostało później przetłumaczone w 1777 r. na język angielski, a w 1808 r. doczekało się wydania polskiego.

Dzieło to dobrze wpasowało się w koniunkturę panującą w latach 50. XVIII w. w armii francuskiej, która stosując wojnę podjazdową odnosiła wiele sukcesów. Celem autora było sformułowanie taktyki, o której sztywne dotychczasowe regulaminy mówiły niewiele lub nie mówiły wcale. Grandmaison był pierwszym, który usystematyzował luźne pryncypia małej wojny, analizując metodycznie sposoby ubezpieczania stanowisk, ich obrony, przemarszów, natarć i odwrotów, robienia zasadzek, furażowania. Podobnie jak Maurycy Saski w swoich „*Reveries*”, Grandmaison kładł nacisk na szczegóły: zdrowie żołnierzy, jakość wyposażenia, uzbrojenia, wyżywienia, morale, zdając sobie sprawę, że wysoka sprawność żołnierzy wpływa na ich zdolności bojowe. Praca jego wywarła także pewien wpływ na innych autorów wojskowych, w tym na Mihályya Loyosa Jeneya, późniejszego generał-majora armii austriackiej, autora podręcznika „*Le Partisan*” wydanego w 1759 r.⁶, który w przeciwieństwie do swego poprzednika nie tylko wyłożył ogólną teorię działań nieregularnych, lecz skupiając się na praktyce, zawarł w swojej pracy swoiste przykłady modelowych działań lekkich wojsk, wraz z rozrysowaniem konkretnych akcji i ruchów oddziałów na uniwersalnych planach sytuacyjnych, co nawet dzisiaj można uznać za metodę bardzo nowoczesną⁷. Teoria działań nieregularnych wyłożona przez obu autorów znalazła szerokie zastosowanie podczas konfliktów późniejszych, zwłaszcza w okresie konfederacji barskiej, oraz wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

⁵ Ibidem, s. 614.

⁶ M. Jeney, *Le Partisan ou l'art de faire la petite-guerre*, Haga 1759; wydanie polskie pt. *Partyzant, czyli sztuka prowadzenia pomyślnie wojny podjazdowej, według zwyczaju wieku teraźniejszego*, Supraśl 1770.

⁷ J. Grenier, *The First Way of War: American War Making on the Frontier, 1607–1814*, Cambridge 2005, s. 95–100.

Wraz z wybuchem wojny siedmioletniej, Grandmaison powrócił do służby wojskowej, przechodząc do regimentu *Volontaires du Hainaut*, wydzielonego z *Volontaires de Flandre*. Uczestniczył w bitwie pod Hastenbeck w dolnej Saksonii, następnie w 1758 r. awansowano go do stopnia pułkownika i objął stanowisko dowódcy regimentu, które piastował aż do końca wojny, przebywając ze swą jednostką na terenach zachodnich Niemiec. Grandmaison zdał dowództwo w 1764 r., kiedy awansowano go na generał-majora⁸. W 1768 r. został wysłany na Korsykę, gdzie brał udział w walkach z siłami tamtejszej republiki (proklamowanej w 1755 r.). Oddziały te stosowały często taktykę wojny partyzanckiej, w której Grandmaison był dostatecznie zaprawiony, toteż szybko udało mu się opanować prowincję Nebio, lecz gdy opuszczał wyspę w październiku 1768 r. daleko było jeszcze do zupełnego zwycięstwa sił francuskich. W 1781 r. awansowano go do stopnia generał-lejtnanta. Zmarł 13 maja 1801 r.⁹

Z kolei gen. Dominik Dziewanowski urodził się 15 lutego 1759 r. w Płonnem na Kujawach. Ojcem jego był Juliusz, podwojewodzi, a później kasztelan chełmiński, herbu Bolesćic, matką zaś Ludwika z Pawłowskich, herbu Półkozic. Ojciec generała umarł w 1772 r. Pomimo że jako najmłodszemu z rodzeństwa zapisał synowi Dominikowi rodzinny majątek w Płonnem, ten wybrał stan żołnierski.

Nie wiadomo, gdzie Dziewanowski się kształcił, jednak dobrze znał języki niemiecki i francuski, a także, jak twierdzi Janusz Staszewski, z domu rodzinnego wyniósł dobre wychowanie¹⁰.

Pod koniec lat 70. XVIII w. wstąpił do służby w kawalerii pruskiej. Decyzja ta spowodowana być mogła chęcią utrzymania w dotychczasowym posiadaniu dóbr ziemskich leżących w granicach ziem, które świeżo znalazły się pod pruskim panowaniem. Zdaniem Staszewskiego, właśnie to, nie zaś prusofilskie sympatie, było motywem wstąpienia do pruskiego wojska. Dziewanowski był dzierżawcą Mogoszczy w powiecie chełmińskim, i z tych dóbr składał także później przysięgę lenną¹¹.

Wystąpił ze służby pruskiej po dwóch latach jako chorąży, i ok. 1780 r. wstąpił do pułku ułanów królewskich jako porucznik. Przez trzy lata pełnił służbę adiutanką u boku szefa gwardii pieszej koronnej ks. Stanisława Poniatowskiego, bratanka króla¹². Stanowisko to otrzymać mógł ze względu na dobre koligacje, a może i doświadczenie, jakie wyniósł ze służby w wojsku pruskim. Najprawdopodobniej

⁸ *Revue Internationale...*, s. 111.

⁹ *Ibidem*, s. 113–114.

¹⁰ J. Staszewski, *Generał Dominik Dziewanowski*, Poznań 1933.

¹¹ *Ibidem*, s. 11.

¹² Brak nazwiska Dominika Dziewanowskiego w spisach Machyni i Srzednickiego, cf.: M. Machynia, C. Srzednicki, *Oficerowie wojska Koronnego 1777–1794. Spisy*, cz. 1: *Sztaby i kawaleria*, Kraków 2002.

nie walczył na wojnie 1792 r., jednostki gwardii i ułanów królewskich nie brały bowiem w niej czynnego udziału¹³. Niewykluczone, że wpłynęło to na jego decyzję o odejściu ze służby – dymisję uzyskał po 1792 r. i osiadł w rodzinnym Płonnem¹⁴.

W 1794 r. wojna wyrwała go znów z domowych pieleszy. Zaczął organizować wraz z bratem Janem insurekcję w ziemi dobrzyńskiej. Po początkowych sukcesach, zmuszony był wycofać się ze swym oddziałem na Kujawy, gdzie otrzymał awans do stopnia rotmistrza, a później majora. Następnie przeszedł do korpusu gen. mjr. Jana Henryka Dąbrowskiego, w ramach którego prowadził działania dywersyjne w zaborze pruskim. Wsławił się tam pod Bydgoszczą podczas nocnej potyczki z Prusakami, ratując Dąbrowskiego przed niechybną niewolą¹⁵.

Po upadku insurekcji i ostatnim rozbiorze Rzeczypospolitej, Dziewanowski powrócił na prowincję do swego majątku. Nie próżnował tam. Dość pokaźną sumę przekazał na rzecz emigrantów polskich Józefowi Wybickiemu, wspomagając późniejsze dzieło legionowe. Studiował także w tym okresie podręczniki sztuki wojennej i regulaminy wojskowe, dokonując ich przekładów na język polski, zwłaszcza dzieła „*La Petite Guerre*” Grandmaisona, która, jak chce Staszewski, *stanowiąc będzie półurzędowy podręcznik wyszkolenia naszej jazdy*¹⁶.

Kiedy armia napoleońska pobiwszy wojska pruskie w 1806 r. wkroczyła na ziemię dawnej Rzeczypospolitej, Dziewanowski pośpieszył znów ku narodowemu czynowi zbrojnemu. W grudniu zgłosił się do służby w Bydgoszczy. Doceniono tam jego zapał i doświadczenie, powierzając mu z rozkazu gen. Dąbrowskiego organizację pułku jazdy, zwanego później „Towarzyszami”. Składał się on w dużej części z polskich dezertersów z pruskiego pułku o takiej samej nazwie¹⁷. Pomimo pewnych trudności i demoralizacji żołnierzy, których część dyscyplinarnie zwolnił, pułk szybko pomnażał swój stan liczebny, wynoszący pod koniec grudnia 1806 r. 85 jeźdźców. Na początku 1807 r. wyruszył na front, operując głównie na Pomorzu Gdańskim, gdzie prowadził działania dywersyjne w rejonie Grudziądza, następnie zaś osłaniał Świecie, w którym koncentrowały się siły polskie. Później pułk wyznaczony został jako straż przednia polskiej grupy uderzeniowej podążającej na północ i wkrótce wkroczył do Tczewa, gdzie zstał rozбитym wskutek zaskoczenia przez Prusaków. Ocalali kawalerzyści z pułku Dziewanowskiego zostali wycofani do dru-

¹³ B. Gembarzewski, *Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do r. 1831*, Warszawa 1925, s. 13.

¹⁴ J. Staszewski, *General...*, s. 12.

¹⁵ *Ibidem*, s. 13.

¹⁶ *Ibidem*, s. 12–14.

¹⁷ Był to pułk przeznaczony dla Polaków i dlatego nawiązujący w swoich zwyczajach do tradycji dawnej jazdy polskiej. B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Księstwo Warszawskie 1807–1814*, Warszawa 1905, s. 144.

giej linii, a ich miejsce w przedniej straży zajął 1. Pułk Kawalerii Narodowej¹⁸. Do bezpośrednich działań „Towarzysze” powrócili w połowie lutego 1807 r. W linii pułk pozostawał aż do oblężenia Gdańska, kiedy to wskutek reorganizacji jazdy przemianowano go na 6. pułk ułanów¹⁹.

Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego postanowieniem traktatu tylżyckiego (7 lipca 1807 r.), pułk Dominika Dziewanowskiego stacjonował rozrzucony oddziałami w okolicach Bydgoszczy, a następnie w Brodnicy, gdzie pozostawał aż do 1809 r., kiedy w obliczu wojny ściągnięto go pod Warszawę. Czas ten Dziewanowski spędzał na szkoleniu żołnierzy, przyzwyczajaniu ich do służby terenowej, oraz doposażaniu jednostki w brakujący sprzęt. Za swe zasługi został awansowany do stopnia pułkownika i odznaczony Orderem Narodowym Legii Honorowej i Orderem Wojskowym Księstwa Warszawskiego (*Virtuti Militari*)²⁰.

Po wkroczeniu armii Księstwa Warszawskiego na teren zaboru austriackiego, pułk Dziewanowskiego skierowano na Lubelszczyznę, gdzie odznaczył się przy zdobywaniu Zamościa (20 maja)²¹. Później uczestniczył także w obronie Sandomierza, którego kapitulację (18 czerwca) Dziewanowski zawarł w imieniu gen. bryg. Michała Sokolnickiego (kierującego obroną) – na jej mocy oddano twierdzę Austriakom, ale oddziały polskie mogły ją opuścić z bronią i bagażami. Następnie Dziewanowski na czele swojego pułku brał udział w pościgu za cofającą się armią austriacką – koniec działań zbrojnych zastał go na ziemi krakowskiej²².

Za udział w wojnie z Austrią w marcu 1810 r. Dziewanowski awansował do stopnia generała brygady, a wkrótce potem objął komendę departamentu lubelskiego. Zajmował się tam sprawami administracyjnymi, lustrując oddziały, udzielając niezbędnych zaleceń ich dowódcom, starając się uzupełniać braki w koniach i sprzęcie, a także odsyłając ze służby ludzi niezdatnych²³.

Na początku 1812 r. Dziewanowski został przeniesiony na to samo stanowisko w departamencie radomskim, w kwietniu zaś objął dowództwo 28. Brygady Lekkiej Jazdy, pozostając pod bezpośrednim dowództwem gen. dyw. Victora de Fay de Latour-Marbourg, dowódcy IV Korpusu Rezerwowego Jazdy. Podczas kampanii

¹⁸ J. Staszewski, *General...*, s. 17–20; Cf: A. Janusz, *Z dziejów jazdy Księstwa Warszawskiego: przyczynek historyczno-organizacyjny do lat 1806–1808*, Warszawa 1922, s. 22–36.

¹⁹ J. Staszewski, *General...*, s. 22. Reorganizacja polegała na przekształceniu istniejących oddziałów jazdy w pułki wg etatu Komisji Rządzącej z 7 I 1807 z późniejszymi zmianami; Cf.: A. Janusz, *op. cit.*, s. 25–30.

²⁰ Staszewski, *General...*, s. 28; Cf.: B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie...*, s. 145.

²¹ J. Staszewski, *General...*, s. 30. Na temat oblężenia i zdobycia Zamościa: B. Pawłowski, *Wojna polsko-austriacka 1809*, Warszawa 1999, s. 255–260.

²² J. Staszewski, *General...*, s. 32

²³ *Ibidem*, s. 35–38.

1812 r. walczył pod Mirem (10 lipca), a następnie bił się na Białorusi w grupie gen. Dąbrowskiego (od 23 sierpnia)²⁴.

Podczas odwrotu Wielkiej Armii został ciężko ranny w bitwie pod Borysowem (21–22 listopada), a kilka dni później dostał się do rosyjskiej niewoli. Odstawiony do Charkowa, pozostał w tym mieście do końca 1814 r., potem zaś powrócił do kraju otrzymując dymisję z prawem noszenia munduru²⁵. W ostatnim okresie swego życia osiadł na roli. Zmarł w Płonnem 10 września 1827 r., pozostawiając po sobie bogatą spuściznę piśmienniczą²⁶.

Charakterystyka źródeł

Francuski oryginał podręcznika liczy 267 stron i powstał na kanwie doświadczeń wyniesionych przez autora z wojen śląskich. Zawiera szereg metod prowadzenia działań zbrojnych z wykorzystaniem oddziałów lekkich, według praktyki właściwej dla tego okresu. Dzieło to przez długi czas było jednym z nielicznych podręczników małej wojny, obok pracy Mihálya Lajosa Jeneya²⁷.

Regulamin w obu wydaniach liczy (prócz wstępu) 24 rozdziały ujęte w dwie części, przy czym podział ten jest dosyć sztuczny. Część pierwsza (rozdziały I–XV) zawiera w sobie więcej elementów organizacyjnych i kadrowych, lecz cztery ostatnie rozdziały i całość części drugiej (rozdz. XVI–XXIV) dotyczą teorii działań wojennych w polu. Tematyka pierwszej części płynnie przechodzi do drugiej, stąd trudno mówić o wyraźnym podziale.

Pierwsze cztery rozdziały dotyczą teorii działań wojsk lekkich, właściwości materiału ludzkiego i końskiego, wyposażenia i werbunku do tego typu oddziałów. Kolejne rozdziały (V–XI) opisują obowiązki i kompetencje korpusu oficerskiego i podoficerów. Rozdziały od XII do XXIV dotyczą właściwych działań bojowych, patrolowych, specjalnych i aprowizacyjnych.

²⁴ Na temat bitwy pod Mirem – vide: J. Staszewski, *Walki kawaleryjskie pod Mirem i Romanowem 1812 r.*, Poznań 1934; *Wspomnienia Klemensa Kołaczkowskiego*, [w:] *Dał nam przykład Bonaparte. Wspomnienia i relacje żołnierzy polskich 1796–1815*, oprac. r. Bielecki, A. Tyszka, t. II, Kraków, 1984, s. 79–83; M. Kukiel, *Wojna 1812*, t. I, Poznań 1999, s. 344–46. Na temat działań dywizji gen. Dąbrowskiego: J. Pachoński, *General Jan Henryk Dąbrowski, 1755–1818*, Warszawa 1981, s. 493–536.

²⁵ J. Staszewski, *General...*, s. 68.

²⁶ Ibidem, s. 70. Dziewanowski pozostawił następujące dzieła: *Brulion rozkazów gen. Dominika Dziewanowskiego*, Biblioteka Narodowa Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, nr 1379; *Dziennik wypadków wojennych 1812 roku*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, nr. 3406. W tym samym poszycie znajdują się: *Przyczyny nieszczęśliwie zakończonej kampanii 1812 r. przez gen. Dziewanowskiego objaśnione*, oraz *Dziennik podróży i potyczek w Rosji 1812 roku odbytych przez Dominika Dziewanowskiego generała Wojsk Polskich ułożony*.

²⁷ M. Jeney, op. cit.

Bazowe źródło niniejszego artykułu – „Mała wojna czyli opis służby letkich pułków w czasie wojny, przez P. Kapitana De Grand-Maison za zleceniem W. P. Podpułkownika Jazdy ochotników Flandryi a przez W. Pułkownika Dziewanowskiego na polski język przetłumaczona” – wydane zostało w Poznaniu w 1808 r. Dzieło liczy 238 stron i stanowi tłumaczenie francuskiej pracy o tym samym tytule. Różni się jednak nieco od oryginału – zostało wzbogacone przez Dziewanowskiego jego własnymi uwagami na temat specyfiki służby na teatrze wojennym Europy Środkowej i Wschodniej oraz znacznie unowocześnione przezeń pod względem opisu organizacji i wyposażenia oddziałów. Generał w pełni zasługuje zatem na miano współautora polskiego wydania.

Tłumacząc „Małą wojnę” Dziewanowski nie sądził, że praca ta kiedykolwiek znajdzie zastosowanie. Zaznaczył to we wstępie: *sam sobie się dziwiłem po co czas próżnie nad tym traciłem – powodowany szczególnie i natchnięty duchem przepowiedzialnym. [...] Nie przewidywałem, żeby mnie samemu potrzebna była – bo nigdy sam żołnierzem być nie myślałem*²⁸.

Autor zadedykował dzieło swym niedawnym podkomendnym, oficerom z 6. pułku jazdy, prosząc o jego życzliwe przyjęcie. Można stąd wysunąć hipotezę, że wydanie regulaminu nie było efektem żadnych postulatów przelożonych generała, ale jego osobistym przedsięwzięciem ukierunkowanym na poprawę wyszkolenia jednostek.

Regulamin został wydany dość nieprzejrzystie, gdyż wydawca nie opatrzył go spisem treści. O brakach tych Dziewanowski wiedział, toteż planował jego powtórne wydanie. Pisząc o tym w październiku 1811 r. do ks. Józefa Poniatowskiego, wskazywał braki swojej pracy, *która dawniej źle była wydrukowana i mało egzemplarzy*²⁹. Wnioskować można z tego, że nie dotarło ono do większej liczby oficerów, co niewątpliwie odbiło się na jakości wyszkolenia.

Nieocenionymi źródłami dla badanego przez nas tematu materiały Dziewanowskiego powstałe w okresie wojny 1812 r. i po niej. Jednym z nich jest „Brulion rozkazów gen. Dominika Dziewanowskiego” znajdujący się obecnie w zbiorach Biblioteki Kórnickiej. Zawiera on odpisy rozkazów dla podległych mu oddziałów i raportów dla jego przelożonych: gen. dyw. Aleksandra Roźnieckiego, gen. dyw. Jana Henryka Dąbrowskiego, gen. dyw. Victora de Faÿ de Latour-Maubourg i ks. Józefa Poniatowskiego. Prowadzony był od 26 kwietnia do 23 listopada 1812 r., początkowo na wschodnich ziemiach Księstwa Warszawskiego, a później na terenie zajętych guberni białoruskich Imperium Rosyjskiego. Poszyt liczy 85 kart zapisa-

²⁸ *Mała wojna czyli opis służby letkich pułków w czasie wojny, przez P. Kapitana De Grand-Maison za zleceniem W. P. Podpułkownika Jazdy ochotników Flandryi a przez W. Pułkownika Dziewanowskiego na polski język przetłumaczona*, Poznań 1808, s. 1.

²⁹ J. Staszewski, *General...*, s. 40.

nych obustronnie. Spisywany był przez kilka osób, czego dowodzą różne dukty pisma w poszczególnych partiach. Pomimo że brulion, zawierający kopie dokumentów oficjalnych, należałoby zaliczyć do źródeł normatywnych, to ze względu na okoliczności jego powstawania może służyć jako relacja omawianych wydarzeń.

Równie cennym źródłem jest „Dziennik wypadków wojennych”, także autorstwa Dziewanowskiego, pisany w czasie jego pobytu w niewoli rosyjskiej. Jest to raczej pamiętnik ponieważ pomimo prowadzenia zapisków przez generała według dat dziennych, wiele dni zostało pominiętych milczeniem, ograniczając się do opisu tylko najważniejszych zdarzeń. Dodatkowym argumentem na niekorzyść tego źródła są okoliczności jego powstania i brak pewności, że Dziewanowski przedstawił wszystkie fakty takimi, jakimi rzeczywiście były.

Idea lekkich wojsk

Na początku dzieła autorzy zawarli krótką historię lekkozbrojnych oddziałów, od czasów starożytnych do współczesnych Grandmaisonowi, czyli doświadczeń wojny o sukcesję austriacką w latach 1740–1748. W poszczególnych wydaniach autorzy poszli jednak różnymi drogami.

Grandmaison opisał sens użycia lekkich wojsk w armii francuskiej, podpierając się przykładami pomyślnego użycia przez nią regimentów huzarów utworzonych w 1744 r., najbardziej ceniąc lekkie regimenty złożone z Węgrów za ich energię i znajomość natury koni³⁰. W służbie widziałby najlepiej Węgrów i Niemców, a także pewną ilość cudzoziemców, mogących we wrogim kraju służyć za szpiegów, dywersantów czy tłumaczy³¹.

Dziewanowski natomiast odwołał się do doświadczeń rodzimych. Jako przykład wytrwałości i skuteczności lekkich wojsk przytaczał działania konfederacji barskiej, wskazując: *jak długo się ona utrzymywała, i jak długo opierała się nie tylko wojskom rosyjskim, ale i własnym liniowym, jakie na ów czas były Polskiem*³².

Wskazywał też, że utrzymywanie w Polsce wojsk lekkich jest konieczne w obliczu ewentualnej wojny z Rosją, która także takowe posiadała. Zauważył, że nawet Francuzi nie mający do czynienia z takim zagrożeniem utrzymują w swojej armii dużą liczbę lekkiej jazdy – huzarów i strzelców konnych, a także lekkiej piechoty – wołyżerów³³.

³⁰ T. Grandmaison, *La petite guerre ou la traite du service des troupes legeres en campagne*, Frankfurt 1758, s. 6–7. Na temat huzarów w armii francuskiej w XVIII w. – vide: Y. Barjaud, *Les Hussards, Trois siècles de cavalerie légère en France*, Lausanne 1988.

³¹ T. Grandmaison, op. cit. s. 9.

³² *Mała wojna...*, s. 6.

³³ Ibidem.

Generał w opozycji do Francuza twierdził, że nie ma potrzeby przyjmowania cudzoziemców do polskich lekkich oddziałów jako szpiegów czy tłumaczy, gdyż główne języki sąsiadów – niemiecki i rosyjski – są w Polsce znane i zrozumiałe, zaś podczas wojny należałoby wątpić w wierność takich żołnierzy³⁴.

Uzbrojenie, wyposażenie, ludzie i wierzchowce

O uzbrojeniu, wyposażeniu oraz materiale ludzkim i końskim traktują rozdziały II–IV. W części tej widać najwięcej pomysłowości Dziewanowskiego i zmiany, jakie zaszły w praktyce działań zbrojnych od momentu wydania francuskiego oryginału „Małej wojny” w połowie XVIII w. Rozwiązania i zalecenia u obu autorów są czasami zbieżne, ale w lwiej części odmienne.

Dziewanowski powtarzał za Grandmaisonem, że żołnierz wojsk lekkich winien być silny i czerstwy. Nie przywiązywał większej uwagi do wzrostu, zaznaczając, że bardziej zdatnym do służby jest człowiek niski i silny, niż wysoki i słaby. Co do wieku poborowych zaznaczał, że należy się nad nim zastanowić, przytaczając wspomnienia Grandmaisona o młodych ludziach z francuskich pułków, którymi podczas kampanii rychło wypełniały się szpitale³⁵. W obu regulaminach znajdziemy znaczne różnice w wytycznych odnoszących się do kwestii umundurowania. Grandmaison zalecał ubranie krótkie i lekkie oraz płaszcz chroniący przed zimnem. Za najwłaściwszy kolor dla munduru uważał błękitny jako najmniej jaskrawy (*moins apparent*). Za najlepsze nakrycie głowy uważał kapelusz (zapewne trikorn), jako osłaniający przed deszczem i upałem oraz ogólnodostępny. Twierdził, że lepiej chroni on głowę niż futrzana czapka, wspominając jednocześnie, że jego ludzie podczas kampanii nosili kapelusze, czapki trzymając w sakwach³⁶.

Stanowisko Dziewanowskiego jest nie tyle odmienne, co nowocześniejsze. Zalecał on za Grandmaisonem: *Ubranie krótkie i lekkie, ale zarazem nie obcisłe i płaszcz każdy żołnierz mieć powinien. – A konny szarawary, aby się mógł zakryć od słońca, osobliwie w tym wieku, w którym na zimę wojny najczęściej się zaczynają, i całą zimę trwają*³⁷.

Generał podobnie uważał kolor błękitny za najlepszy, jako najmniej rzucający się w oczy. Gani białe płaszcze powszechnie używane w wojsku polskim. Za najwłaściwszą osłonę głowy uznał czapkę, jako lekkie, strojne i chroniące przed cięciami bronią białą³⁸.

³⁴ Ibidem, s. 7.

³⁵ Ibidem, s. 8; T. Grandmaison, op. cit., s. 11.

³⁶ Ibidem, s. 11–12.

³⁷ *Mała wojna...*, s. 8.

³⁸ Ibidem. Na umundurowanie ułana polskiego tego okresu składały się: sukienna niebieska kurtka

Wzrost kawalerzysty określa na 5 stóp i 4–6 cali (ok. 170 cm), bacząc by był silny i zręcznego ciała. Grandmaison za najlepszą broń dla kawalerii uważał karabinek, pistolety i szablę. O pistoletach pisze, aby ich nie używać poza krytycznymi przypadkami, gdyż ogień pistoletowy więcej szkodzi własnym koniom, niż wrogowi. Karabinek opisuje zaś jako bardzo przydatny kawalerzyście przy flankowaniu, bądź przy spieszeniu, jeśli w pobliżu nie ma własnej piechoty³⁹.

Dziewanowski czyni tę część znacznie obszerniejszą i wnosi do niej wiele własnych uwag. Powtarzając słowa Grandmaisona, dodaje wzmiankę o odmiennym uzbrojeniu jazdy: *w konnicy pałasz jest bronią znaczącą. Osobliwie u strzelców, który mieć powinien lekki sztucerek i parę pistoletów. – U nas zaś w przedniej straży co-kopie czyli lance mamy*⁴⁰. Generał ukazuje zalety tej charakterystycznej polskiej broni, uważając ją za najwłaściwszą dla jazdy i skuteczną w walce z kozakami, z zastrzeżeniem, aby *nigdy z nią tyłu nie podawać*. Co do rodzaju broni siecznej, Dziewanowski nie rozstrzygnął, która jest właściwszą, wykazując na podobne rezultaty używania obu – krzywej szabli i prostego pałasza⁴¹. Powtarzał za Francuzem wymagania co do wzrostu i postury żołnierzy oraz posiadania przez piechotę narzędzi do prac polowych, zalecając to także jeździe⁴².

Następnie wykazywał korzyści płynące z posiadania lekkich pułków, a wręcz ich niezbędność w sytuacji, w której potencjalny przeciwnik również takimi jednostkami dysponował. Ich brak w siłach zbrojnych zmuszał do angażowania części wojsk regularnych w patrolowanie linii komunikacyjnych, konwojowanie czy działania osłonowych⁴³.

Dziewanowski podał też własny model szkolenia oddziałów tego typu i wykorzystania ich na teatrze wojny: *Gdyby ode mnie zależało, zostawiłbym zawsze powstania, które na wzór Węgrów lub Kozaków co rok na miesiąc zebrawszy. Nie użyłbym żadnych ewolucji, ale kazał bym stać obozem, wybierać stanowiska, poznać rodzaj pól, bagien, lasów, dróg, ścieżek, przepraw, rzek i strumieni, mostów zbierania prędko; drugiego postawienia; wysyłałbym na zwiady o nieprzyjacielu, napadałbym na stanowiska, furażować bym kazał, i to wszystko robić, nie tylko co zręczność ciała robić kaze – ale to co umysł, dowcip z rozsądkiem połączony,*

z wyłogami, kołnierzem i mankietami w kolorze danego pułku, lejbiak, biały sukieny płaszcz, rajtuzy, trzewiki, oraz wysoka rogatywka. Więcej o umundurowaniu lekkiej jazdy – vide: B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie...*, s. 164–173; r. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa Warszawskiego. Ułani, gwardie honorowe, pospolite ruszenie, żandarmeria konna*, t. II, Warszawa 2009, s. 81–92.

³⁹ T. Grandmaison, op. cit., s. 15. Uzbrojenie pieszego żołnierza u Grandmaisona to karabin z bagnetem i pałasz, który jednak uznawał za mało potrzebny. Polecał, aby lekka piechota posiadała narzędzia do robót ziemnych, a także wszystkie materiały mogące skutecznie sukces planowanej akcji.

⁴⁰ *Mala wojna...*, s. 8.

⁴¹ Ibidem, s. 8–9.

⁴² Ibidem, s. 9.

⁴³ Ibidem, s. 11.

oswoić by potrafił z wojną żołnierza i doświadczeniem nauczył, że lekkie wojska nie tyle użytku, bijąc się zrobią. – Wiele przeszkadzając do pobicia swego wojska, i zaslaniając one. A cichaczem i nieustannie zaczepiając szkodliwym się stać nie przyjacielowi mogą⁴⁴.

Generał uznawał Węgrów i Kozaków za najlepszych do takiej służby, stwierdzając, że Polacy mogą stanowić doskonały kompromis między nimi, posiadając zuchwałość pierwszych i spryt drugich oraz równie wysokie zdolności jeździeckie. Przeszkodą ku temu były wrodzone Polakom lenistwo i niedbałość, mogące wszystkie zalety zniweczyć. Za przykład podawał znowu Węgrów i Kozaków, z których każdy: *trzyma swego konia dzień i noc pod kulbaką. – ale ma naprzód staranie aby go przekulbaczył, nie sednił. – Nie myśli o swoim jedzeniu póki mu wszystkiego nie da, co dla jego trzeba posilenia: w niedostatku żywności dzieli się z nim kawałkiem chleba. – Nie odstąpi, z ręki go nie puści śpi obok niego, my przeciwnie od tego zaczynamy żeby pójść do izby, żeby zjeść i położyć się; nie pytając się co z mym koniem się dzieje i moim żołnierzem⁴⁵.*

Dziewanowski wspominał, że wielokrotnie sam musiał przywoływać żołnierzy do porządku w ich opieszałości w opiece nad wierzchowcami.

W dalszej części, podobnie jak Grandmaison, sceptycznie podszedł do używania pistoletów przez kawalerzystę, z wyjątkiem nagłej potrzeby. Zaznaczał równocześnie, że w wojsko polskie posiada równie skuteczną broń do walki w zwarciu – lancę. Wskazał także zły przykład, jaki może przez wystrzał z pistoletu dać oficer swemu podkomendnemu, *który się zapatrując na oficera rozumi że pistolet go pewniejszym robi; który wystrzeliwszy nie zostaje mu tylko uciekać⁴⁶.* Z broni krótkiej radził strzelać możliwie jak najpóźniej. W kwestii stosowania karabinków powtarzał opinię Grandmaisona⁴⁷.

Autorzy ciekawie opisali także właściwości koni, na które powinny zwracać uwagę lekkie wojska. Grandmaison podaje dwa typy koni, jego zdaniem najlepszych dla lekkich oddziałów – węgierski i ardeński, jako wytrzymałe i szybkie. Wskazuje jednak na ich niedostatek we Francji, zwłaszcza tych pierwszych, jako przybyłych z dezertarami z armii austriackiej. Za równie dobre uważa konie normandzkie oraz te z Dolnej Nawarry [Basse-Navarre] i Owernii [Auvergne], które jako konie górskie są wytrzymalsze, choć nie tak piękne i lekkie. Zdaniem Grandmaisona, dobry koń winien charakteryzować się wysokością w kłębie 4 stóp i 5–7 cali (144–150 cm), wyższym kłębem i niższym zadem, by zapewnić dobrą pracę

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ Ibidem, s. 14.

⁴⁷ Ibidem.

nóg oraz wszystkimi cechami konia „pełnego wigoru”. Charakter służby lekkich wojsk wymagał, by oddziały te używały dobrych koni, zdolnych do szybkich ataków i pogoni oraz prędkiego odwrotu w obliczu przeważających sił wroga⁴⁸.

Za najwłaściwsze siodła dla lekkiej jazdy Grandmison uznawał węgierskie terlice, kładzione na złożoną w czworo derkę, chwając je za lekkość, możliwość ciągłego chodzenia konia pod siodłem bez szkody dla niego, oraz za solidność. Całkowicie odrzucał zaś siodła typu francuskiego, jako nietrwale i psujące konie⁴⁹.

Dziewanowski skupił się natomiast na opisie typu wierzchowca powszechnie występującego w Polsce, ściślej – na obszarze dawnej Korony: *koń prawdziwy polski na suchym stepie wychowany, i przynajmniej do lat pięciu nie niszczony, wyrówna wszystkim innym najwyborniejszym rodzajom; a w ich niedostatku uważać przynajmniej w mieszańcach potrzeba, aby dla lekkiej konnicy był zdatny. – Imo aby nie był za nadto wysoki, ani za mały. Najniższy 4 stopy 5 do 8 cali; najwyższy 5 stóp [143–163 cm]. Aby był na krótkich i płaskiej kości nogach; kopyta ani płaskiego, ani zbyt wysokiego, boku zwięzłego, więcej krótki jak długi, najmniej zbierającego przednie nogi – a mocny w tyle – łba prostego, oka na wierzchu i nozdrzy, piersi wypukłej, ale nie zbyt szerokiej, bo to przeszkadza do biegania, pyska miękkiego bo to dowodzi i siłę krzyża, i zręczny jest do powodowania, – lecz broń Boże zbyt miękkiego; od lat 5ciu do 8miu starego, a lepiej jeżeli ma wszystkie własności potrzebne choć 12 do 15 lat starego – niżeli mniej 5ciu lat mającego, a nie zdatnego do wytrzymania pracy⁵⁰. Powtarzał też uwagi Francuza co do użycia koni w lekkiej jeździe.*

W kwestii siodła, podobnie jak Grandmison, Dziewanowski uznaje za najlepsze węgierskie kulbaki, czyli nasze terlice, lecz nie za szerokie, tak samo kładzione na złożoną w czworo derkę⁵¹. W przeciwieństwie do Francuza nie ograniczał się jedynie do opisu siodła, lecz podał dokładną instrukcję siodłania: *Aby od kłębu do krzyża – lub przeciwnie od krzyża do kłębu przejrzeć można, [kulbaka] położona nie dalej albo bliżej jak pięć palci [sic!] od przedniej łopatki. – Na ten czas byle by nie była ani tak podpiętą, żeby poprzeczniej koniowi zrobić, ani tak mało, żeby się pod jeźdźcem kręciła, deka dobrze złożona, i wytrzepana z kurzu ze słomy, siana ochędżona – grzywa aby się pod kulbakę nie dostała – mantelzak równo i mocno przypięty na ten czas mówić żadną miarą sednić nie może⁵².*

⁴⁸ Ibidem, s. 17.

⁴⁹ Ibidem, s. 17–18.

⁵⁰ Ibidem, s. 14–15.

⁵¹ Złożona na czworo prostokątna derka, w formie welnianego koca. Kładzona pod siodło miała zapobiegać odparzeniom końskiego grzbietu spowodowanym naciskiem siodła.

⁵² *Mała wojna...*, s. 16

Dziewanowski podawał także stary polski sposób na regulację strzemion *aby ręka między kulbaką a krokiem zmieścić się mogła, osobliwie, gdy ma ciąć szablą lub wydalić swą lancę*. Tak jak Grandmaison, uznaje terlicę za solidną i niezawodną. Od siebie dodawał porady na temat wędzideł końskich, których dobór zależy od „ust” konia, polecając wypróbowane przez siebie typy: Dessawery i Gorge de Pigeon – *czyli pierwszy z szubienicą, drugi jak gołębie gardło [...], a same wędzidło jeżeli nie zupełnie w miarę ust to lepiej trochę szersze, niżeli za wąskie*⁵³.

Generał nakazywał przy tym, by ogłowia były odpowiednio wyregulowane i zapięte, aby wierzchowiec dawał sobą powodować i by uniknąć okaleczenia go⁵⁴.

W tym miejscu (IV rozdział) kończy się większość uwag Dziewanowskiego, którymi wzbogacił on podręcznik. Dalsza część dzieła, (poza zmianami stylistycznymi) jest identyczna tak we francuskim, jak i polskim wydaniu.

Ogólne założenia działań taktycznych

Autorzy regulaminu stawiali przed lekkimi oddziałami rozmaite zadania. Można do nich zaliczyć działania o charakterze osłonowym, zwiadowczym i patrolowym, aprowizacyjnym oraz specjalnym.

W przypadku działań osłonowych lekki oddział miał działać w pobliżu głównych sił własnej armii, zabezpieczając jej czoło i skrzydła przed atakami nieprzyjaciela. W tym celu zalecano wybierać dla niego najlepsze i najlepiej rozpoznane miejsca do wystawienia placówek, w których żołnierze mogli być zakwaterowani tak, by w razie ataku była możliwa szybka zbiórka oraz gdzie należało postawić czujnych wartowników i widety⁵⁵ – najodpowiedniejsze byłoby wzniesienie, bądź w wysoki budynek. Podręcznik nakazywał także prowadzenie stałego dozoru okolicy, poprzez wysyłanie regularnych patroli i rontów⁵⁶ oraz zbieranie wszelkich informacji o nieprzyjacielu, tak przekupując miejscową ludność, jak i zaciągając języka⁵⁷.

Według podręcznika, charakter i doktryna użycia lekkich wojsk nakazywała, by w razie ataku nieprzyjaciela na placówkę lekki oddział nigdy nie bronił się do ostatniej kropli krwi (chyba że taki ma rozkaz), a przeciwnie, miał on starać się wycofać i ocalić większość swego składu osobowego. Należało zatem zadbać o zabezpieczenie drogi ewentualnego odwrotu. Oprócz porządku i szyku oddziału podczas rejtetry, w różnych warunkach terenowych, porach dnia i nocy, regulamin zaznaczał, że należy cofać się ostrożnie, unikając tych dróg, na których nieprzyjaciel może

⁵³ Ibidem, s. 17.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ Wideta – posterunek wartowniczy, często na wzniesieniu, prowadzący obserwację terenu.

⁵⁶ Ront – patrol wysyłany na około placówki.

⁵⁷ *Mała wojna...*, s. 40–46.

odciąć odwrót oraz by podczas manewrów przedsięwziąć wszelkie środki, które pozwolą zmylić pogoń i uniknąć zasadzek⁵⁸.

Dwie powyższe praktyki były podstawą do prowadzenia kolejnych działań. W przypadku przemarszów, autorzy nakazywali zachować przepisany porządek i szyk oddziału. Należało przy tym stanowczo unikać dużych i gęsto uczęszczanych dróg oraz marszu w dzień. Nie należało również stawać we wsiach, lecz co najwyżej posłać tam kilku ludzi dla pozyskania informacji lub sprowadzenia żywności. Ponadto opisane zostały metody ataku na wroga stojącego w placówce czy tworzenie zasadzek na drogach, które należało przeprowadzać najlepiej tuż przed świtem, przez odpowiednie współdziałanie oddziałów piechoty i jazdy⁵⁹.

Umiejętnie użyte, mogły dać wielkie korzyści. Piechota najlepiej zatem sprawdziła się w trudnym terenie – górzystym i poprzecinanym ciekami wodnymi – oraz w ataku na wysunięte placówki nieprzyjaciela⁶⁰. Jazda natomiast dogodna była do ubezpieczania marszu na otwartych terenach, odciągania oddziałów wroga od własnych sił i szybkich działań dywersyjnych za linią wroga, np. szybkiego podpalania składów bagaży nieprzyjaciela⁶¹.

W regulaminie opisano także metody przechwytywania i niszczenia konwojów wroga. Co ważne, w przypadku powodzenia ataku, należało zabierać co tylko było można (wozy, towary, konie), te zaś rzeczy, których nie dało się wziąć ze sobą, trzeba było zniszczyć na miejscu⁶². Jeśli zaś bagaże stały pod ufortyfikowanym obozem, należało zaatakować je w nocy, by jak najbardziej zdezorientować przeciwnika i zniechęcić go do walki z oddziałem, o którego liczebności nie miał pojęcia⁶³. Podobnie przechwytywanie kurierów, generałów i znaczniejszych oficerów nieprzyjacielskich zalecano czynić z użyciem małych grupek żołnierzy, organizując zasadzkę, a po schwytaniu jeńców jak najszybciej uchodzić w kierunku własnych linii⁶⁴.

Dalsze części regulaminu dotyczyły postępowania w otwartych i ufortyfikowanych placówkach oraz eskortowania konwojów⁶⁵. W uwagach końcowych opisana została służba lekkich oddziałów jako przedniej i tylnej straży, a także warunki jakie towarzyszyły ich działaniom – niedostatek pożywienia, w które te powinny zaopatrzyć się rutynowo przed rozpoczęciem działań, jak i w trakcie. Autorzy zalecali także zabierać małą ilość bagaży oraz tylko jeden wóz do ich przewożenia i do

⁵⁸ Ibidem, s. 51–60.

⁵⁹ Ibidem, s. 82–116.

⁶⁰ Ibidem, s. 134.

⁶¹ Ibidem, s. 157.

⁶² Ibidem, s. 159, 195.

⁶³ Ibidem, s. 170.

⁶⁴ Ibidem, s. 174–180.

⁶⁵ Ibidem, s. 214–220.

transportu rannych; jeśli zaś zaszła taka potrzeba, rekwirować kolejne od ludności miejscowej. Autorzy twierdzili, że schronieniem żołnierza była zwykle prosta chata, a częstokroć jedynie jama w ziemi lub własny płaszcz. Wskazywali jednakże, że trudy służby kształcą świetnych żołnierzy, niewrażliwych na wszelkie niewygody (zimno, skwar, brak snu)⁶⁶.

Podsumowując, w regulaminie położono nacisk na:

- operacje z dala od głównych sił własnej armii i uszkodzenie nieprzyjacielowi przez ataki na jego przednią i tylną straż, placówki i warty, szarpanie konwojów i zabór bagaży nieprzyjaciela, podpalanie magazynów, wychwytywanie kurierów i znaczniejszych oficerów nieprzyjaciela;

- usprawnienie i uelastycznienie działań przez współdziałanie piechoty i jazdy, różnicowanie działań w zależności od terenu i pory dnia, ze szczególnym uwzględnieniem pory nocnej;

- ukrycie swoich ruchów przed nieprzyjacielem, pozyskiwanie wszelkimi środkami informacji o nim, rozsiewanie wśród ludności miejscowej fałszywych informacji o kierunku własnego marszu, a także korzystanie ze szpiegów w celu wybadania położenia i siły nieprzyjaciela.

28. Brygada Lekkiej Jazdy – sformowanie i przygotowania do kampanii 1812 r.

Brygada sformowana została wiosną 1812 r., jako jedna z dwóch brygad wchodzących w skład 4. Dywizji Lekkiej Jazdy, pod dowództwem gen. dyw. Aleksandra Roźnieckiego. Ta z kolei wchodziła w skład IV Korpusu Rezerwowego Jazdy gen. dyw. Victora de Faÿ de Latour-Maubourg. W skład dywizji wchodziły prócz 28. Brygady 29. Brygada Lekkiej Jazdy gen. bryg. Kazimierza Turno (3., 15., 16. pułk ułanów) oraz 3. i 4. kompania artylerii konnej. W skład korpusu wchodziła także 7. Dywizja Ciężkiej Jazdy pod dowództwem gen. dyw. Jeana Thomasa Guillaume'a Lorge'a. Tworzyły ją Saska Brygada Kirasjerów gen. bryg. Johanna von Thielmann (pułk *Garde du Corps*, pułk *Zastrow Kürassiere*, polski 14. pułk kirasjerów) i Westfalska Brygada Kirasjerów gen. bryg. Hellmutha von Lepel [Eugen August Hellmuth von Lepel] (1. i 2. westfalski pułk kirasjerów)⁶⁷.

Generał Dziewanowski objął dowództwo brygady 30 kwietnia 1812 r. Przybywszy do Okuniewa od samego początku musiał mierzyć się z wieloma problemami. W skład brygady wchodziły: 2. 7. i 11 pułk ułanów⁶⁸. Z tych trzech tylko pułki 2. i 7. miały pewne doświadczenie wyniesione z wojen 1807 i 1809 r. Pułk 11.

⁶⁶ Ibidem, s. 233–238.

⁶⁷ M. Kukiel, op. cit., t. I., s. 149.

⁶⁸ J. Staszewski, *General...*, s. 44.; Cf.: r. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa...*, s. 5.

został sformowany w czasie wojny z Austrią i nie posiadał dużego doświadczenia bojowego. Wszystkie pułki miały braki w wyposażeniu i wyszkoleniu, toteż generał natychmiast po objęciu komendy przystąpił do lustracji. Dnia 2 maja dokonał przeglądu pułków 7. i 11. W pułku 7. zauważył wiele braków, m. in. *bardzo dużo koni marudnych niedostatek deków [...] lance są tak krótkie że żadnego nie mogą zrobić efektu*⁶⁹. Satisfakcjonowało go jednak postępujące wyszkolenie oddziałów, zwłaszcza 4 szwadronu: *szczególnie zadziwił mnie 4ty szwadron który złożony z samych rekrutów i remonty nie można mówić żeby robił z precyzją, ale wszystko rozumie i wszystko robi, a żołnierze ufność mają straszną w swoim pułkowniku do wojny, mówiąc: choć on nas bardzo nie mustruje ale gdzie nas poprowadzi to i pobijem. Takie rozmowanie extra mi się podoba w żołnierzu*⁷⁰.

Nie lepiej sytuacja przedstawiała się w pułku 11., który Dziewanowski lustrował tego samego dnia. W raporcie do Roźnieckiego pisał: *jest bardzo porządnie ubrany, prócz chorągiewek, które są bardzo lekkie i małe, lecz nie wiem czy to uchodzi, i czy JW generał wie o tym że mundur wcale nie podług przepisu, bo z rabatami białymi, tak jak dawniej pułk 6ty. Lecz pułk ma bardzo wiele koni i ludzi nieporządných, bo ludzie nie ubrani, a konie bez kulbak*⁷¹. Generał zalecał szefowi pułku ubrać nowych rekrutów choć w stare mundury i zostawić przy szwadronach, resztę zaś odesłać do 4 szwadronu, gdzie miały być przygotowane kulbaki i mundury. Wskazywał przy tym, że *konie bardzo poniszczały wszędzie, gdyż nie tylko że siana nie ma, ale nawet i słomy na sieczkę brakuje, gdyż ta z dachów obdarta stęchła i koniom niezdrowa i gołym żytem pasą*⁷².

Generał starał się poprawić zastany stan rzeczy. W rozkazie z 5 maja nakazywał przysłać listę *jak wiele ludzi dla braku koni, kulbak i ubioru porządnie wystąpić nie są wstanie i jak wiele na pierwsze zawołanie w linii wystąpić może* oraz by szefowie pułków *ile tylko być może starali się wybrać koni i kulbak, tudzież ludzi ubranych, aby jak najliczniej i najporządniej, na każde zawołanie wystąpić mogli*⁷³. W dwa dni później nakazał odesłać niezdatnych ludzi i konie do Jeruzalem, k. Latyczowa, gdzie znajdowały się szwadrony zakładowe⁷⁴.

Dopiero 18 maja, wśród wielu innych problemów, generał przystąpił do lustracji 2. pułku ułanów. Z powodu choroby płk. Tadeusza Tyszkiewicza, prezentacji doko-

⁶⁹ *Brulion rozkazów...*, k. 2; Cf.: M. Trąbski, *Rozkazy i wspomnienia generała Dominika Dziewanowskiego – źródła do historii wojny 1812 roku*, [w:] „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2013, nr 140, z. 1, s. 97–104.

⁷⁰ *Brulion rozkazów...*, k. 2; M. Trąbski, op. cit., s. 101.

⁷¹ *Brulion rozkazów...*, k. 2v; M. Trąbski, op. cit., s. 101.

⁷² *Brulion rozkazów...*, k. 2v–3; M. Trąbski, op. cit., s. 101.

⁷³ *Brulion rozkazów...*, k. 3.

⁷⁴ M. Trąbski, op. cit., s. 101.

nał mjr Jakub Piasecki, a do przeglądu wystąpiła tylko część pułku, gdyż reszta pełniła służbę na placówkach. Pomimo że najstarszy stażem wypadł właściwie najgorzej z całej brygady. W raporcie do gen. Roźnieckiego, Dziewanowski pisał: *nad wszelkie spodziewanie moje [...] znalazłem go w bardzo złym stanie, i może takim, jakiego już w całej armii nie mamy. Mundury wysłużone i dobrze wytarte, lejbiiki i płaszcze same gałgany, mantelzaki zrujnowane, oporządzenie końskie prócz nagłówków, i części jakiejś rzemieni, którą wylączyć można, deki [sic!] powszechnie złe, terlice wszystkie podbijane i sianem wytkane, olstra tak połamane, iż ledwo włożyć można pistolet a wyciągnąć z największą trudnością. Popręgi znajdują się jeszcze parciane. – podług zeznania samego majora ma być 200 tylko dobrych dek, a te które mi pokazywał za dobre, nie wiem czy za takie uznane być mogą. Płaszcze dobrych ma być tylko 60, jak sam major oświadczył przy oficerach. Co do zgrzebel szczotek, postronków, torbów, muszę tylko uwierzyć że mają, ponieważ pan major zastępujący pułkownika nie wydał rozkazu jak mają wystąpić. Zatem każdy szwadron inaczej wystąpił i z innym pakunkiem, jedni przywieźli wszystkie rekwizyta a drudzy pozostawiali na kwaterach, pomimo że na 36 godzin uprzedziłem ich, że lustracją przedsięwzię. – Żołnierze nie mają jak tylko po jednej parze butów, koszul tylko dwie, i to u niektórych złe. Cały pułk nie ma Smyczów i flankiery dawne tylko, nowo zaś wystawieni nie mają. Z wszystkiego najlepsze mają szarawary sieraczkowe, i lance równe i dobre. Żadnych nie mają kociołków, żadnych feldflaszków, ludzie są bardzo przystojni, konie średnie, dobre i to potrzeba, że to były tylko szwadrony już wybrane i te które nie Stoją na avant-postach. Dziewanowski przewidywał, że niech potrwa kampania nie dłużej, jak dwa lub trzy miesiące, pierwszy Pułkownik co ten pułk odbierze, ani 25 procenta nie zastanie na ludziach i koniach, co by po kampanii do użycia zostało. Obawy te wkrótce miały się okazać słuszne. Generał prosił przy tym Roźnieckiego o dyskrecję, aby ten nie ujawniał jego opinii⁷⁵.*

Dziewanowski zmuszony był wchodzić w drobne szczegóły służby i stale przypominać jej zasady podkomendnym, zwłaszcza że zapowiedziano lustrację całego korpusu. 19 maja w okólniku przesłanym do pułków 7. i 11. nakazywał, aby *gotowe były, a szczególnie zaleca się aby szapki [sic!] czyli kaszkiety żołnierskie, które po większej części dla zbytnej szerokości nadto głęboko na głowę wpadają, w miarę przyzwoitą ścieśnione były i na prawo stronę noszone*⁷⁶. W dzień później zalecał 2. pułkowi, *Ponieważ na uczynionej przeze mnie [...] lustracji okazało się, jak niektórzy żołnierze po 18, inni po 6 tylko ładunków mają, zaleca się dowódcy pułku tym zatrudnić aby wszyscy żołnierze należytą ilość ładunków mieli i równie ażeby*

⁷⁵ *Brulion rozkazów...*, k. 14–15; M. Trąbski, op. cit. s. 102.

⁷⁶ *Brulion rozkazów...*, k. 16.

*żołnierze nic niepotrzebnego w mantelzakach nie mieli tylko to co jest regulaminem przepisane, inne zaś wszystkie rzeczy, które tylko i mantelzak aż nadto wypychają i darmo na koniu ciężą, były powyrzucane, a żołnierzom zabronione*⁷⁷.

Generałowi zależało nie tylko na prezencji żołnierzy i wierzchowców, ale też na wyszkoleniu. Dowódcom pułków 7. i 11. zalecał 21 maja, by *Pułk exerceunek regulaminem przerobił a osobliwie flankiery. 1° By żywo występowali, by numera wartko się przemieniali i czego najwięcej baczyć trzeba, aby sygnały znali i niewiele czasu mitrężyli, bądź w powrocie całym do frontu. Trzeba zatem zatrudnić się natychmiast, aby ludzi mniej wyuczonych na komendy kresowe wyłączyć i aby pułk na 3 szwadrony jak najmocniej wystąpił*⁷⁸.

Generał starał się uczulić pułkowników, jak znaczący efekt może mieć dobra prezentacja na nadchodzącej rewii. W rozkazie do brygady z 22 maja zaznaczał, że komendę nad nią objął niedawno, dlatego *prócz 11. Pułku po którym mam prawo spodziewać się wszelkiej bacności, za drugi i 7my odpowiedzialnym być nie mogę*. Mimo to, kierując się chęcią jak najlepszego zaprezentowania brygady, wydał wiele wytycznych dla poprawienia prezencji oddziałów. Nakazywał m. in. by konie były pięknie wyczyszczone i dobrze podkute, *a przynajmniej podkowy po przytwierdzone, strzemiona wyregulowane dla dobrej postawy w siodle, pasy nasmarowane, elementy mosiężne i munsztuki wyczyszczone, zaś mantelzaki poreperowane, a gdzie poduszek nie ma jak u 2go pułku ażeby dobrze na samym środku mantelzak był do kulbaki przytroczony, oraz by nie zawierał zbędnych przedmiotów*. Generał wymagał by nie brakowało żołnierzom *furażersznura, zgrzebla, szczotki feldflaszków etc.* oraz by wytrzeć czapraki z wszelkiego brudu. Zalecał, by wszyscy żołnierze byli umyć, ogoleni, z zebranymi włosami oraz dobrze ubrani, *by mu co pod szyją [nie] wylazło być to koszula, bądź gałgany jakie z czarnej chustki, lub żeby miał guziki pourywane [...] Ładownice i pendenty najporządniej wylakierowane*, powtórzył też swoje zalecenia odnośnie noszenia czapek na prawą stronę w całej brygadzie. Generał nakazywał także pułkownikom, *aby wybrali do 1go szeregu najpiękniejszych i najroślejszych ludzi; gdyby nawet i rekrut był uważając w każdym szwadronie, żeby od skrzydeł obydwóch wyżsi, od środka niżsi byli*⁷⁹. Te oczywiste wymogi zaakcentował znając niedomagania swych oddziałów, w trosce o wywarcie jak najlepszego wrażenia. Rewia odbyła się 27 maja pod Łukowem w obecności Hieronima Bonaparte [Jérôme Bonaparte]. Zdaniem Staszewskiego wypadła dobrze, choć niestety w „Brulionie” brak o tym zapisów⁸⁰.

⁷⁷ Ibidem, k. 17.

⁷⁸ Ibidem, k. 85v–86.

⁷⁹ Ibidem, k. 20v–22; M. Trąbski, op. cit., s. 102.

⁸⁰ Staszewski, *General...*, s. 50. Piotr Łagowski, na którego Staszewski się powołał, wspominał: „Pułki

Na początku czerwca brygada przeszła na północ, stając w okolicach Liwu, blisko granicy rosyjskiej. Zajmowała się tam głównie służbą patrolową i kresową. Dziewanowski musiał przy tym wchodzić w kompetencje młodszych oficerów, na bieżąco wydając instrukcje służbowe dla żołnierzy: *Gdy dotychczas nie wyszły z druku potrzebne nauki dla wojskowych [...] przesyłam pułkom komendy mojej niektóre zasady do wiadomości nie tylko oficerów, podoficerów, ale samych żołnierzy należące. Zechcą więc Jw. Komendanci pułków rozkazać przysłać dla każdej kompanii i kazać się uczyć tego na pamięć każdemu żołnierzowi a najbardziej panom oficerom podoficerom [...] których ja sam examinować będę*⁸¹. Przepisy te zostały przesłane na oddzielnej karcie i nie znalazły się w Brulionie. Niemniej świadczy to o przynajmniej częściowej nieznajomości reguł wojennych przez oddziały generała, a pośrednio także o tym, że ich oficerowie najprawdopodobniej nie zetknęli się z napisaną przezeń „Małą Wojną”. Efekt tych zaleceń mógł być bardzo różny, gdyż podchodząc pod samą granicę Dziewanowski znów musiał przypominać o elementarnych zasadach służby.

Poważnym problemem w brygadzie była, wśród większości oficerów, nieznajomość języków obcych – francuskiego i niemieckiego, niezbędnych jako dominujących w korpusie (w jego skład prócz francuskiego sztabu, wchodził też kontyngent westfalski). W raporcie do gen. Roźnieckiego z 20 maja zaznaczał: *Co do oficera w pułku 7mym nie widzę żadnego, który by posiadał języki francuski i niemiecki prócz Lassockiego adj. majora, lecz z pułku 11go pisałem do pułkownika, żebym chciał wziąć Pana Seweryna Drohojowskiego porucznika brata kapitana, ile że on miał niedawno nieszczęście wybitą prawą ręką, toby w linii nie mógł pałaszem dobrze robić, a w drugim też nikogo nie miarkuję, chyba szefa Kosseckiego, którego Pułkowi wydrzeć nie można*⁸². Widać więc, że generał podkreślając w „Małym wojnie” znajomość wśród Polaków języków postronnych narodów, podchodził do tego nieco zbyt optymistycznie (jeśli chodzi o język niemiecki) i boleśnie zderzył z rzeczywistością w podlegających mu jednostkach.

Innym problemem trapiącym brygadę od samego początku, był brak żywności i furazu. W okuniewskich magazynach Dziewanowski zastał zapasy na jedynie trzy dni, zaś we wschodniej części departamentu brakowało siana, gdyż miejscowi obywatele zamiast dostarczyć je do magazynów wojskowych, wysłali je na sprzedaż

polskie ustawicznie były męczone musztrą przez gen. Roźnieckiego tak uciążliwie, że pułki niektóre musiały na polu musztry nocować, gdzie reszta kawalerii z korpusu tegoż westfalskiej i saskiej spokojnie stała. Nie było dnia któregoby kilka koni nie było marudnych w każdym pułku”. Spostrzeżenia te mogą świadczyć o bezowocności zaleceń Dziewanowskiego. Cf. P. Łagowski, *Pamiętnik Piotra Łagowskiego o wojnie 1812 roku na Litwie*, Wilno 1936, s. 10.

⁸¹ *Brulion rozkazów...*, k. 33.

⁸² *Ibidem*, k. 17v; M. Trąbski, *op. cit.*, s. 103.

do stolicy. Problem był na tyle duży, że generał pozwolił swym oficerom dochodzić siłą niezbędnego furazu. Mając informacje od gen. Turny o dobrym zaopatrzeniu magazynów w dep. siedleckim, liczył na wsparcie z nadwyżek, lecz jak się okazało, były one przewidziane dla wojsk sojusznicznych mających tamtędy przechodzić⁸³.

Podobnie, gdy na początku maja brygada zajęła pozycje wzdłuż granicy z Rosją w dep. siedleckim i lubelskim, z tamtejszych magazynów wywieziono na zachód zapasy dla sojuszników. Uwagi i prośby generała o uzupełnienie magazynów w Lubartowie ślano do prefekta lubelskiego, ks. Macieja Jabłonowskiego, nie przyniosły rezultatów, gdyż ten ciągle zaśniał się obowiązkiem zachowania zapasów dla wojsk sojusznicznych. Dnia 24 maja Dziewanowski wysłał Konarskiego – jednego z szefów szwadronów 2. pułku ułanów⁸⁴ – do Kocka w celu zakupu furazu: *Życzę wytargować co można furazu, tylko by nie było awantury*⁸⁵. Świadczy to o nienajlepszych stosunkach panujących między miejscowymi a wojskiem. Tego rodzaju problemy z żywnością i furazem trapiły brygadę aż do początku kampanii.

Działania 28. Brygady pod kątem stosowania reguł „Małej wojny”. Szlak bojowy i warunki naturalne terenu

28. Brygada Lekkiej Jazdy w dniu 30 czerwca 1812 r. wraz z całą kawalerią IV Rezerwowego Korpusu Jazdy przekroczyła Niemen i weszła do Grodna, gdzie założono główną kwaterę, zaś 1 lipca stanęła w okolicach Rosilek. Pozostała tam przez 2 dni, czekając na resztę sił Korpusu, po czym wieczorem 3 lipca pomaszewowała do Wasilkowa, dwa dni później docierając do Papierni. Następnie ponownie przekroczyła Niemen, 8 lipca przybywając do Nowogródka – nowej kwatery głównej korpusu. Brygada wciąż pozostawała jednak w tyle za postępującą 29. Brygadą Lekkiej Jazdy gen. bryg. Kazimierza Turno. Dnia 9 lipca dywizja podeszła pod Mir, gdzie następnego dnia doszło do starcia, o czym niżej. Dalszy marsz 28. Brygady postępował w stronę Bobrujska⁸⁶ – gen. Dziewanowski starał się dobrze rozpoznać teren i powziąć wiadomości o nieprzyjacielu. Trasa biegła przez Nieśwież, Śluc i Hłusk, gdzie generał stanął 24 lipca. Stąd brygada została wysłana na północ, do Borysowszczyzny, gdzie 28 lipca gen. Dziewanowski otrzymał rozkaz wysłania patroli w promieniu 12 mil i znalezienia dróg do Jakszyc i Świsłoczy. Wyko-

⁸³ *Brulion rozkazów...*, k. 1–3.

⁸⁴ Prawidłowe ustalenie nazwiska następcza wątpliwości. M. Trąbski podaje go jako szefa Kosseckiego, to samo u Gembarzewskiego; w Brulionie wyraźnie jednak napisano: Konarskiego. Być może to omyłka kancelisty. Cf.: B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie...*, s. 138; M. Trąbski, op. cit., s. 101.

⁸⁵ *Brulion rozkazów...*, k. 24; M. Trąbski, op. cit., s. 101.

⁸⁶ W 1812 r. twierdza rosyjska obsadzona ok. 10 000 garnizonem i kilkoma sotniami kozaków. Cf.: J. Pachonński, op. cit. s. 503; D. Nawrot, *Litwa i Napoleon w 1812 roku*, Katowice 2008, s. 219; M. Trąbski, op. cit., s. 108.

nawszy to zadanie brygada pomaszerowała do Bożyna, a następnie, 5 sierpnia, do Mohylewa⁸⁷. Dziewanowski wysyłał liczne patrole i podjazdy w celu uzyskania wiadomości o oddziałach nieprzyjaciela. Dnia 9 sierpnia cały korpus stanął w Rohaczewie, gdzie pozostał 4 dni, po czym powrócił do Mohylewa. Brygada miała jeszcze na długo pozostać w tym rejonie. Dnia 23 sierpnia przeszła pod komendę gen. Dąbrowskiego dla wzmocnienia jego dywizji⁸⁸.

Wówczas w składzie brygady nastąpiła także pewna zmiana – wyłączono z niej 11. pułk ułanów, który pozostał przy dywizji gen. Roźnieckiego, a włączono 15. pułk ułanów, który już wcześniej przybył do dywizji gen. Dąbrowskiego. Otrzymał on rozkaz blokowania twierdzy bobrujskiej, gdyż wypadki pododdziałów garnizonu mogły zagrozić liniom komunikacyjnym Wielkiej Armii⁸⁹.

Obawy te nie były bezzasadne, gdyż w początkach września Rosjanie podjęli akcję mającą na celu rozbitcie sił polskich rozłożonych wokół Bobrujska. Wcześniej Dziewanowski objął komendę nad grupą złożoną z 7. i 15. pułku ułanów oraz 17. pułku piechoty i ruszył do Rohaczewa. Szybko jednak polecono mu przekazać komendę płk. Józefowi Hornowskiemu, sam zaś na czele 7. pułku ułanów udał się nad Prypeć, w celu obserwacji ruchów nieprzyjaciela i jako osłona dla zgrupowania gen. Dąbrowskiego⁹⁰.

Uderzenie nadeszło z dwóch stron: płk Baranow i płk Dreyer zaatakowali od wschodu, zaś gen. mjr Teodor Hertel, dowódca grupy wojsk rosyjskich operujących na Polesiu, starał się zniszczyć oddziały Dziewanowskiego. Do walk doszło pod Pankratowicami, gdzie płk Hornowski odrzucił nieprzyjaciela, zaś Hertel rozminął się z Dziewanowskim trafiając na polskie oddziały w Hłusku, które przyjęły go walką, cofając się w stronę nadchodzącego Dąbrowskiego. Rosjanie zostali zmuszeni do cofnięcia⁹¹. Jazda Dziewanowskiego wysłana nad Prypeć nie zdążyła wziąć udziału w walkach, a ciągle podchody i marsze truciły żołnierzy i wierzchowce. Pozytywną stroną było dobre rozpoznanie terenu, okupione jednak dużymi stratami – w całej brygadzie w linii pozostawało jedynie ok. 300 kawalerzystów⁹².

Nastąpiła swoista przerwa w działaniach, podczas której oddziały gen. Dziewanowskiego zajmowały się wybieraniem żywności i furazu oraz patrolowaniem szlaków komunikacyjnych i placówek własnego korpusu. Pod koniec października na skutek ofensywy Armii Naddunajskiej adm. Pawła Cziczagowa i głównej

⁸⁷ *Dziennik wypadków wojennych...*, s. 34.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 37–38.

⁸⁹ J. Pachoński, *op. cit.*, s. 503.

⁹⁰ J. Staszewski, *General...*, s. 55.

⁹¹ *Ibidem*, s. 55–56. Cf.: M. Kukiel, *op. cit.*, s. 276–80; J. Pachoński, *op. cit.*, s. 503; D. Nawrot, *op. cit.*, s. 317–318.

⁹² J. Staszewski, *General...*, s. 57. Cf.: M. Kukiel, *op. cit.*, s. 280; J. Pachoński, *op. cit.* s. 504–509.

armii rosyjskiej feldmarsz. Michaiła Kutuzowa, gen. Dąbrowski zmuszony był wycofać się w stronę Mińska, coraz bardziej zagrożonego przez oddziały rosyjskie nadchodzące z południa. 19 października dywizja dotarła do Nieświeża, gdzie pozostała dwa dni, następnie zaś stała w Słucku. Dopiero 29 października wyruszyła stroną Mińska wzywana na pomoc przez tamtejszego gubernatora, Mikołaja Bronikowskiego, gdzie dotarła 15 listopada. Dąbrowski odbywszy naradę z marsz. Laurentem de Gouvion-Saint-Cyrem i gen. Bronikowskim, w obliczu posiadania zbyt szczupłych sił, na drugi dzień opuścił Mińsk i udał się do Śmiłowicz. Tego samego dnia do Mińska weszły forpoczty armii adm. Cziczagowa pod wodzą gen. Charlesa de Lamberta. Oddziały te wkrótce potem skierowały się w stronę Borysowa. Dwa dni później gen. Dąbrowski odebrał cesarski rozkaz obrony tamtejszego mostu, kluczowego dla dalszych losów kampanii. Do miasta dotarł 20 listopada wieczorem⁹³.

W bitwie pod Borysowem (21–22 listopada) resztki dywizji Dąbrowskiego walczyły dzielnie, ale nie udało im się wykonać zadania najważniejszego – utrzymać mostu. Po nadejściu rosyjskich posiłków pod dowództwem gen. piech. Alexandra Andrault de Langerona, wynik bitwy był w zasadzie przesądzony. Wówczas ciężko ranny gen. Dziewanowski zdał dowództwo 28. Brygady gen. Franciszkowi Kosseckiemu i udał się do majątku Pańskie, gdzie 25 listopada wzięty został do niewoli⁹⁴. Po zakończeniu wojny stany osobowe pułków składających 28. Brygadę Lekkiej Jazdy pozostawały dość niskie⁹⁵, toteż na początku kampanii 1813 r. doszło do ich reorganizacji w Saksonii. Do 2. pułku ułanów wcielono wówczas żołnierzy z 7. pułku ułanów, żołnierzy 11. pułku wcielono z kolei do 3. pułku ułanów, zaś żołnierzy 15. pułku do 4. pułku ułanów⁹⁶.

Warunki terenowe rejonu działań 28. Brygady Lekkiej Jazdy, były dość dogodne do prowadzenia małej wojny. Rejon środkowej Białorusi (województw mińskiego i nowogródzkiego dawnej Rzeczypospolitej, a wówczas guberni mińskiej) jest obszarem równinnym, wówczas stosunkowo gęsto zalesionym oraz słabo zaludnionym. Większymi miastami tego regionu były: Słuck, Hłusk, Świsłocz, Mozyr, Wołczyn, Turów, Strzeszyn i Bobrujsk, przy czym ostatnie z nich w 1812 r. było obsadzone silną rosyjską załogą, skutkiem czego to właśnie jego okolice stały się terenem intensywnych działań brygady. Obszar ten usiany był też siecią cieków wodnych, mokradeł oraz większych rzek⁹⁷, które w omawianej

⁹³ J. Staszewski, *General...*, 62; D. Nawrot, op. cit., s. 625–630.

⁹⁴ Ibidem, s. 63.

⁹⁵ B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie...*, s. 139, 147, 150, 154.

⁹⁶ R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa...*, s. 48–50.

⁹⁷ W. Chrzanowski, *Karta dawnej Polski z przyległymi okolicami krajów sąsiednich według nowszych*

epoce utrudniały marsze wielkich mas wojska, a w szczególności artylerii. Jednak jak wynika z „Brulionu” na rzekach można było znaleźć wiele brodów, co było ważne w obliczu niszczenia mostów przez wycofujących się Rosjan. Nie mogło to ułatwiać działania brygady Dziewanowskiego, formacji przeciw regularnej i działającej w mocno sformalizowanym trybie, a przy tym zmuszonej szukać żywności i furażu. Znacznie lepiej radzili sobie na takim obszarze Kozacy, których szybkość i energię należało brać pod uwagę w planowaniu wszelkich przedsięwzięć.

Rozpoczynając kampanię gen. Dziewanowski dalej sumiennie wypełniał obowiązki dowódcy, szczególny nacisk kładąc na instruowanie oficerów pod kątem zasad służby w polu. W dniu inwazji wysyłając oddziały na wysunięte ku granicy placówki, udzielał im stosownych zaleceń co do niewchodzenia w potyczki z Rosjanami, a zaraz po przekroczeniu granic dbał o dobre rozpoznanie przedpoła. Mimo że wysłane przezeń patrole nie powróciły z niczym szczególnym, ciekawe wieści generał uzyskał 2 lipca od 3. pułku ułanów, o czym informował gen. Rożnieckiego:

2 lipca

Roszany,

Do G. D. Rożnieckiego

Melduję P. iż patrole moje popowracały z Wieroliszek, [...] nic nowego nie przywieźli, jak tylko, że kozacy mieli się o 4 mil rejterować.

W tym momencie powraca z Wieroliszek Rudkowski z 3go pułku, który powiada, że spotkał się z dawnym naszym artylerzystą, który odprowadzał moskali, i uciekł od nich z Dubny wioski, gdzie zostawił 8 bryk apteki, przy której nie ma więcej jak 20 kozaków zawsze pijanych i felczerów, i że im konie poustawiały. – mówi że jak ich odstąpił z Dubny wsi, a najdalej dziś do mostów ta apteka dojść może, resztę zaś kozaków z kasą, których on liczy najwięcej 7000 w licki powiat poszła, ale nie wie, czyli na trakt miński, czyli na wileński⁹⁸.

Nietrudno zauważyć tutaj zalecane w „Małej wojnie” wykorzystywanie informatorów lokalnych.

W Brulionie brak wpisów za dni 4–18 lipca. Spowodowane jest to zapewne wzmoczeniem działań, wskutek których doszło do bitwy pod Mirem. Została ona obszernie opisana w „Dzienniku wypadków”. Dziewanowski ostrzegał gen. Turnę przed zbyt śmiałym marszem, zwłaszcza że od przeszło tygodnia ścigano wroga chwytając maruderów, co wróżyć mogło napotkanie rychłego oporu. Ostrożność

materialów, Paryż 1859, mapy XXI–XXIII; Jest to najbardziej szczegółowe wydawnictwo i najbliższe opisywanym w niniejszej pracy wydarzeniom.

⁹⁸ *Brulion rozkazów...*, k. 38.

należało zachować tym bardziej, by *nie dając się pobić, zaszczerpić ufność w naszym młodym żołnierzu, a u nieprzyjaciela zrobić dobrą o sobie opinię. General Turno lekceważąc sobie te jego przestrogi żegnając się uśmiechem to odpowiedział «Alboż nie będę miał Ciebie i 28 brygady, to mnie będziecie ratować»⁹⁹. Słowa te miały wkrótce okazać się prorocze.*

8 lipca szwadron 3. pułku ułanów dotarł pod Mir, chwytając kilku jeńców. Zachęcony tym, płk Wincenty Radziwiński posunął się nazajutrz aż za miasto, ale niebacznie wszedł pomiędzy oddziały korpusu kozaków gen. dyw. Matwieja Płatowa¹⁰⁰, przed którymi następnie w porządku się cofał, ale musiał ulec przeważającej sile. Uratował go gen. Turno, który nadszedł z pułkami 15. i 16. dając mu osłonę, która wstrzymała nieprzyjaciela, choć pułk 3. poniósł dość znaczne straty¹⁰¹.

Dowiedziawszy się o tym gen. Roźniecki, zgromadziwszy obie brygady w Turczy, „zbeształ” brygadę Turny i wraz z brygadą Dziewanowskiego posłał, by strzeżły przepraw. Zdaniem autora „Dziennika wypadków”, Roźniecki pragnął *aby się pomścił za krzywdę wyrządzoną 29 brygadzie*, nie czekał na powrót 28. Brygady, lecz od razu z 29. Brygadą pociągnął 10 lipca na Mir, gdzie tamta go dogoniła¹⁰². Zająwszy miasto Roźniecki wysłał część oddziałów dalej, jako osłonę przed ustępującym nieprzyjacielem. Wówczas pułk 15. spotkał nieliczne grupy wroga, które zdawały się cofać się za pobliski zagajnik. Dowódca dywizji nakazał obu brygadam uszykować się w szwadrony, a upewniwszy się o rejteradzie nieprzyjaciela, nakazał im stanąć, zsiąść z koni, 28. trzymać wierzchowce w pogotowiu, zaś 29. zupełnie je rozkieżnąć i paść¹⁰³.

Wówczas nastąpił silny kontratak przeważających sił rosyjskich. Roźniecki nakazał wycofać bagaże za Mir i wezwać na pomoc brygadę jazdy gen. Tadeusza Tyszkiewicza¹⁰⁴ wraz z baterią artylerii konnej. Uchodzące tabory wprawiły w zamęt oba te oddziały i gdyby nie interwencja adiutanta gen. Dziewanowskiego, kpt. Walentego Klichowskiego, który je zawrócił i posłał na plac boju, starcie mogło zakończyć się całkowitą klęską. O godzinie 6.00 nastąpił zmasowany atak Rosjan. 11. pułk ułanów, dotąd twardo stawiający im czoła, musiał

⁹⁹ Dziennik wypadków wojennych..., s. 5.

¹⁰⁰ Korpus ten składał się z 14 pułków kozackich i rot artylerii konnej. Vide: M. Kukiel, op. cit., t. I, s. 258.

¹⁰¹ Szerzej o tym starciu: *Wspomnienia Klemensa Kołaczekowskiego*, [w:] *Dał nam przykład Bonaparte...*, t. II, s. 79.

¹⁰² *Dziennik wypadków wojennych...*, s. 7–8.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 9.

¹⁰⁴ 1. i 4. pułk strzelców konnych, 12. pułk ułanów. Brygada ta wchodziła w skład Dywizji Jazdy gen. Michała Kamińskiego, wraz z brygadą gen. ks. Antoniego Pawła Sułkowskiego (5. pułk strzelców konnych i 13. pułk huzarów). Cf.: M. Kukiel, op. cit., t. I, s. 146.

w końcu ulec pociągając za sobą resztę walczącej dywizji, która uszła aż pod mury miejskie. Strzały nadchodzącej artylerii konnej z brygady gen. Tyszkiewiczza skutecznie zatrzymały nacierających kozaków i zmusiły ich do odwrotu. Stracie to, zwane bitwą pod Mirem, było jedynym z większym w jakim czynnie uczestniczyła brygada gen. Dzierżanowskiego. Można tutaj wspomnieć o kilku błędach polskiego dowództwa. Rożniecki nie zadbał o należyte rozpoznanie przedpola i odsłonił swe siły przed nieprzyjacielem. Rozłożył swe siły obozem, nie zaczekawszy na przybycie brygady gen. Tyszkiewiczza, przez co ta przybyła w momencie, gdy już trwały walki¹⁰⁵. Słów krytyki nie szczędzili także współcześni. Za najwłaściwszą ocenę głównodowodzącego wystarczą słowa świadka bitwy, kpt. Piotra Łagowskiego:

Kilka początkowych nacierań z strony naszej szczęśliwych, wprowadziły generała w zaufanie, niepraktykowane od zaczęcia wojen, aby wobec nieprzyjaciela, odpędzonego nienadto daleko, kazał pułkom zsiąść z koni, mówiąc, że nie warto z tą dziczą barbarzyńską wojować, która boju wytrzymać nie umie. Pokazało się, że mylnie było uniesienie. Zwykły to Dońców zwyczaj napadać za ustępującymi, uciekać przed goniącymi, by dalej napadających odprowadzać, a potem z wszystkich stron obskoczyć. Ta bitwa ile zostawiła godnej pamięci dla męstwa bijących się, tyle zrobiła na zawsze hańby dowodzącemu, który pomimo utraty przytomności (jak zawsze) za ujrzeniem nieprzyjaciela, ale nawet kapraleskiego nie pokazał geniuszu w rozporządzeniu, ustawiając pułki do boju. Strata nasza wynosiła dnia tego z zabitymi, a jeszcze więcej z wziętymi do niewoli do 800. Sam odjechał, jeżeli to nie uciekaniem nazwać można¹⁰⁶.

Bitwa prawdopodobnie nie wpłynęła pozytywnie na morale żołnierzy, gdyż w brygadzie zaczęła szwankować karność, a generał rychło musiał przywoływać swoich ludzi do porządku. Gdy 27 lipca stanął w Borysowszczyźnie, ukarał dwóch oficerów za ich uchybienia: *Uwadamia się Brygadę, że p. Malczewski Por. pułku 2go jazdy i Pan Ppor. Pułku XI Zakrzewski są aresztowani na dni osiem tym rozkazem, który areszt ma się tak rozumieć, że zawsze przy ariergardzie wieńcząc Konnicę mają maszerować, a stanąwszy w obozie dzień oneż przez osiem dni służbę kompaniczną przez przerwy robić mają, i na żadną pocztę posłani być nie mają, a to z przyczyny, że zastałem wczoraj obydwóch na placówce rozebranych, śpiących, konie wykielznane, w nieporządku utrzymywane, aby ta kara wszystkim panom oficerom była wiadomą niemającym ani ambicji, ani charakteru, zachowując się na służbie, nie jak człowiekowi honoru przystało, i żołnierzowi strzeżenia swojej ojczyźnie¹⁰⁷.*

¹⁰⁵ Ibidem, s. 12–21, także przypis 15.

¹⁰⁶ P. Łagowski, op. cit., s. 21–22.

¹⁰⁷ *Brulion rozkazów...*, k. 40.

Wymienieni oficerowie postąpili zatem wbrew zasadom „Małej wojny”, stanowiąc wręcz modelowy przykład lenistwa i niedbalstwa skreślony przez Dziewanowskiego zaraz na początku podręcznika. Nie utrzymali oni należytej ostrożności w nim nakazanej: *Rozkazawszy Sierżantom i Wachmistrzom, rozdać żywność wojsku – mieć tę baczość, aby zawsze ludzie nieodstępni swoich koni i broni byli, a konie, aby połowa była zawsze na przemiany okielznana – gdy druga popasa, zachowując się w tej ostrożności można pozwolić spoczynku tyle swemu wojsku, ile go potrzebuje*¹⁰⁸. Kara nałożona przez generała była zatem całkowicie zrozumiała.

Kierując się już w stronę Bobrujska gen. Dziewanowski nie zaniedbywał rozpoznania terenu, na którym miały działać podległe mu pułki. Ze względu na słabe doświadczenie swych podkomendnych, zmuszony był na bieżąco wydawać instrukcje co do przeprowadzania określonych akcji. Doskonale widać to na przykładzie rozkazu z 12 sierpnia, wydanego por. Kajetanowi Żarskiemu z 7. pułku jazdy¹⁰⁹:

Nro 296. a. 12 Sierpnia 1812

Pobylów

Rozkaz Do J Pana Żarskiego Porucznika Pułku VII jazdy.

Za odebraniem niniejszego rozkazu udasz się letko z 10ma ludźmi jednym kapralem do Paryczowa traktem którym szedł patrol wczoraj z pułku 15go, aby powziąć języka o nim, a jeżelibyś Wpan z nim spotkał masz się dowiedzieć o nieprzyjaciela, i o sposobie jakim byś się i gdzie mógł przez Rzekę przeprowić, gdybyś się zaś tam przebyć nie mógł powinienes się wplaw starać uczać gdzie na trakcie opodal trochę od drogi, zostawując jednego żołnierza na jakim drzewie, który by dał baczenie, iż skoroby kto przejeżdżał kurierskim wózkiem aby dał znak umówiony: świńnięcia, kłaśnięcia kilka razy w rękę, lub tym podobne, za którym komenda wyskoczywszy schwycić powinna kuriera i jego papiery, wsadzić na konia którego powinien Wpan mieć podwodnego, za cugle prowadzić, i najbliższym traktem najspieszniej powracać, gdyby się zaś przypadkiem omylić Wpan miał, masz się najzwawiej zbiec z podchwyconym, i gdy odjedzie już kawał, że wiedzieć nie będzie dokąd jedziesz*, na ten czas dopiero ruszysz i pospieszysz na powrót do pułku. – że zaś może być że nie kurierowie ale kozacy ekspedycje przewożą, można by tak zrobić zasadzkę, żeby złapać, i tych jeżeli by się przy jednym nic nie znalazło, schować się z niem w insze miejsce i czekać na drugiego. – Zaleca się ostrożność, baczość i przytomność najważniejsza, dla tego aby nie wstępować do wsi, nikomu się nie pokazywać, dla czego masz się Wpan przynajmniej na parę dni opatrzyć w żywność, furaż i [*].*

¹⁰⁸ *Mała wojna...*, s. 72–73.

¹⁰⁹ Brak takiego oficera w 7. pułku jazdy u Gembarzewskiego, *Wojsko Polskie...*, s. XLVIII.

Gdybyś się zaś trafić miał z jakim patrolem Kozaków, który by cię nie spostrzegł i przed którym byś się mógł ukryć, zalecam WPanu abyś się nie odważał, owszem unikał, gdyż cel WPana wypisany jest inny. Gdybyś zaś był spostrzeżony i atakowany, jeżeli wreszcie nie będziesz mógł umknąć, na ten czas niema innego sposobu, jak tylko mężnie uderzyć, i próbować szczęścia przebić się – przez nieprzyjaciela¹¹⁰.

Jest to zarazem jeden z pierwszych przykładów, w których można skonfrontować teorię zawartą w „Małej wojnie” z rzeczywistością i ocenić czy Dziewanowski czerpał ze swej pracy. Rzeczywiście, rozkaz ten nawiązywał do rozdziału XVII o chwyтaniu kurierów: [Oficer], który idzie zasadzie się na tej drodze, na której chce zrobić swój połów na miejscu, na którym powinien raczej prędzej jak później stanąć, aby nie chybić swego zamiaru, który powinien swoich ludzi na dwie części podzielić, i tak ustawić, aby wszystkich razem ogarnął [...]. Jeżeli niemasz tylko sam Kurier bez wojska, którego nie mogą w ciemności poznać, podług opisanja pytają go się na drodze, jakby przejeżdżający, jeżeli nie wie o takim Kurierze jadącym z tego miejsca. Jeżeli to on sam jest, albo poznają z miny i odpowiedzi, to go zatrzymają i prowadzą do Oficera, który mu odbiera jego papiery, jeżeli zaś omylono się, bardzo go trzeba strzec i przytrzymać. Jeżeli zaś przejrzawszy jego papiery, pokaże się, że to on jest w samej rzeczy, wtedy trzeba go z sobą prowadzić. Gdy zaś Kurier jedzie pod strażą, zaczajone wojsko uderzyć powinno z tyłu i przodu, aby wszystko ogarnąć i nikogo nie puścić, ale osobliwie mieć baczność żeby nie stracić najważniejszego obiektu, to jest samego Kuriera. Również trzeba sobie postąpić z Generałem, na którego się czeka, na przesmyku, ale jako w takich zdarzeniach uciecze zawsze ktoś z żołnierzy składających konwój, dobrze jest, żeby się jak najprędzej oddalić w kraj stronę, najmniej blisko nieprzyjaciela – wracając raczej jeżeli to być może, inną prowincją niżeli odważyć się stracić swoją zdobycz. Jeżeli General jest powozem, trzeba go wsadzić na dobrego konia, aby mógł iechać równo z wojskiem¹¹¹.

Generał zmodyfikował nieco swoją instrukcję, nakazując umieścić wartownika na drzewie. Zalecał także dobrze ukrywać swój marsz. Skoro Dziewanowski udzielał tak obszernej instrukcji można sądzić, że oficer ten mógł nie mieć nawet elementarnych wiadomości z zakresu prawideł małej wojny. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że w raportach do gen. Roźnieckiego bardzo nerwowo wyrażał obawy o por. Żarskiego, który nie wracał, pogodziwszy się prawie z myślą o utracie jego oddziału. Porucznik jednak powrócił nagle 13 sierpnia, gdy generał pisał kolejny raport: *w tym momencie Żarski powrócił, który dotarł*

¹¹⁰ *Brulion rozkazów...*, k. 43v. * Lekcja wåtpliwa. [*] słowo nieczytelne.

¹¹¹ *Mała wojna...*, 179–181.

*do Paryczowa, ale go kozacy natrafili, przymuszony się był rejterować i odprowadzili go aż do Berezyny*¹¹².

Ciekawymi są rozkazy z 26 sierpnia, wydane przez Dziewanowskiego dwóm oficerom: szefowi szwadronu Witoldowi Psarskiemu¹¹³ i kpt. Janowi Sulatyckiemu z 15. pułku ułanów. Obaj oficerowie mieli przeprowadzić rozpoznanie w kierunku Rohaczewa:

306.

26 Sierpnia

Z Starego Bychowa

Do WP Szefa Psarskiego

Uwadamiam do Szefa, że wysyłam stąd po prawym brzegu Dniepru 50 koni pod komendą Kapitana Sulatyckiego aby się jakie nie porozumienie nie dostało. – Celem obydwóch komendantów jest, aby dotrzeć do Rohaczewa aby przywieść od urzędu na piśmie:*

Kto tam był, to jest kto komenderował?

Z jakiego rodzaju broni złożona siła i jak mocna!

Długo stali?

Czyli to była dywizja z jakiego oddzielnego korpusu, lub też z Bobrujska wyszła?

Dokąd się z pewnością udali czyli do Bobrujska, [*] lub Rzeczycy*

Czego dopełniwszy obydwie oddziały wracać będą tym samym traktem jakim przyszły Kapitan po prawym szef po lewym brzegu Dniepru do Bychowa przesyłając najczęstsze raporta o wszystkim.

Gdyby zaś pomimo wszelkiego zapewnienia mieli jeszcze być moskale w Rohaczewie, skoncentrowawszy się z Kapitanem Sulatyckim przez rzekę razem napaść garnizon [] i każdy inną drogą powracać*¹¹⁴.

Rozkaz do Sulatyckiego jest bardziej zwięzły:

Nro 307 JW.

Rozkaz Kapitanowi Sulatyckiemu, Aby w 50 koni udał się do Rohaczewa po prawym brzegu aby się zwiódł z szefem Psarskim aby dotarł do Rohaczewa i w przypadku pobytu tamże nieprzyjaciela aby za umówieniem się o czasie i godzinie z szefem napaść na garnizon i bez wdawania się w dłuższe bitwy cofać się będzie innym traktem. W przypadku tylko gdyby był bardzo naparty może się na lewy brzeg do szefa Psarskiego przeprawić. -*

¹¹² *Brulion rozkazów...*, k. 45.

¹¹³ Autorowi nie udało się ustalić, czy faktycznie rozkaz był adresowany do tegoż oficera, ze względu na nieczytelność nazwiska. Witold Psarski – mianowany szefem szwadronu 5 VI 1812 r., przeniesiony do 15. puł. z 4. puł. Vide: Gembarzewski, *Wojsko Księstwa...*, s. 153.

¹¹⁴ *Brulion rozkazów...*, k. 47. * Lekcja wątpliwa. [*] Słowo nieczytelne.

*Aby popasał, nocował zawsze na ustroniu w lesie, nie po wsiach, miastach, klasztorach i traktach*¹¹⁵.

Znów odnaleźć możemy analogie względem „Małej wojny”, która zakazywała po zakończonej akcji powracać tą samą drogą i stawać nie we wsiach, lecz tylko w miejscach ustronnych.

Ciekawe informacje o metodach ukrytego marszu stosowanych przez gen. Dziewanowskiego podaje Łagowski. W jego pamiętniku, pod datą 15 września, czytamy: *Wydarzenie takie było: gen. Hertel wyszedł ku Hłuskowi aby rozpoznał siły gen. Dąbrowskiego i z wioską, gdzie trakt prowadził w prawo do Bobrujska wziął w lewo do Hłuska. Gen. Dziewanowski udał się drogą do Bobrujska do Mozyra. Gen. Dąbrowski pod Świsłocz doszedł, Gen. Dziewanowski do wioski, gdzie nocował Hertel i dowiedział się, że poszedł drogą do Hłuska, a nie chcąc mieć nieprzyjaciela za sobą i dowiedziawszy się o sile Hertla cofnął się inną drogą do Świsłoczy, tak przykrą dla utajenia swego cofania, że za pomocą dubów stepowych [?!] przeprowadzał jeźdźców po koniu, po trzy za linach przez dni kilka. Gen. Hertel nie był tak przesądliwy, ale i zaraz w razie dowiedział się, że gen. Dziewanowski poszedł na zwiady*¹¹⁶.

Generał starał się więc jak mógł ukryć swój marsz, podążając nawet przez bezdroża. Była to jednak dobra praktyka dla jego oficerów, gdyż w kolejnych rozkazach odwoływał się do tej sytuacji i nakazywał iść w swoje ślady¹¹⁷.

Interesujący rozkaz generał wydał 17 września jednemu ze szwadronów 7. pułku ułanów. Czytamy w nim:

347.

Rozkaz Szwadronowi 2mu Pułku 7go Jazdy

*Za odebraniem którego uda się Imo do Zamościa, tam pół szwadronu zostawi a z drugą połową pójdzie do Osipowicz i czekać będą tu kompanie na dwie kompanie Piechoty powracające spod Hłuska pod komendą Kapitana Zwolińskiego z którymi złączywszy się zostawać będą pod komendą tegoż kapitana, starając się zrobić Komunikacją pomiędzy Zamościem a Osipowiczami, największą ostrożność zachowując, aby nie pokazać gdzie są, a wyszedłszy opodal dopiero powiedziec przewodnikom z którymi jak najlepiej się obchodzić mają, lecz jak najostrzej aby nie uciekli i nie zdradzili*¹¹⁸.

Doskonale widać tutaj wytyczne postępowania z przewodnikami, zaczerpnięte z rozdziału XVI, aby zminimalizować ryzyko ich ucieczki bądź zdrady, a tym samym

¹¹⁵ *Brulion rozkazów...*, k. 47.

¹¹⁶ P. Łagowski, op. cit., s. 32.

¹¹⁷ Vide przypis 126.

¹¹⁸ *Brulion rozkazów...*, k. 66v–67.

ujawnienia wrogowi obecności oddziału: *wódz wychodzący na taką wyprawę, powinien mieć tę roztropną bacność – rozgłosić, że idzie w jaką inną stronę, a przeciwną tej, w którą zamysła, i nawet trzeba, żeby się podług swego rozgłoszenia udał tą drogą – i uwiódł nie tylko mieszkańców kraju, ale nawet przewodników i swoje wojsko – który z przyczyny, żeby przewodniki z kim nie gadali, oddaliwszy się dopiero kawał, woła ich do siebie, naradza się o drodze i miejscach, do których chce iść, każe ich mieć na oczach, nie pokazując im jednak nieufności*¹¹⁹.

Dnia 19 września dywizja gen. Dąbrowskiego stanęła w Świsłoczy, gdzie pozostała przez trzy tygodnie. Do głównych zadań jej oddziałów należały działania patrolowe, osłonowe i zwiadowcze, zwłaszcza w kierunku Bobrujska obsadzonego przez silną załogą¹²⁰. Dziewanowski wspominał w *Dzienniku wypadków wojennych* charakter tych działań: *general Dąbrowski spoczywał z dywizją aż do dnia 12tego października, wysyłając tylko patrole, których powinność była nietylko do Bobrujska docierać, ale aż pod Mozyr i Petryków; punkta te były odległe dla wielkich błót i lasów do dwudziestu pięciu mil, a przez żaden inny sposób wiadomości o nieprzyjacielu mieć nie można było; gdyż szpiegi i żydzi zdradzali a obywatele nieszczerze i fałszywie gadali, i słowem „nie wiem” wszystko kończyli*¹²¹.

Przytoczył także pewien niecodzienny pomysł Dąbrowskiego, jak się okazało bardzo znaczący dla podniesienia zdolności bojowych wysyłanych oddziałów: *Że zaś konnicy naszej po takich bagnach i lasach, bez piechoty ciężko było się zapuszczać, (ile na tak ciężkich jak nasze były względem kozackich koni) general Dąbrowski spostrzegłszy raz dużo w obozie niepotrzebnych koni, chcąc to wyczyścić, a razem użyteczną ekspedycję zrobić, kazał zabrać wszystkie i wołyżerów na nie wsadzić, każdy patrol na przykład mocny trzydzieści koni miał przy sobie dwudziestu takich wołyżerów na koniach. Tacy Partyzanci chodząc po kraju i mając sobie cokolwiek dodanych pieniędzy na przewodników, bez których nic w tym kraju zrobić nie można, tak się ośmielili, tak zaczęli poznawać mała wojnę, codzienne awantaze odnosząc na nieprzyjacielu, i niewolników prowadząc, lub onych odsyłając do oddziałów, które za nimi szły z protekcją, że żaden kozak nie śmiał wyjechać, osobliwie po stracie dla nich nieodżałowanej sławnego partyzanta, kapitana Czarnozubowa. W tej małej wojnie dystygowali się szczególnie porucznicy pułku drugiego jazdy Dębniński, Kosiński, Darowski, z pułku siódmego kapitan Majaczewski, porucznicy, Lasocki, Pisarzewski. Oddziały te byłyby nieskończenie wiele więcej dobrego zrobiły, gdyby konie ciężkie i po części słabe,*

¹¹⁹ *Mała wojna...*, s. 127–126.

¹²⁰ Vide przypis 80.

¹²¹ *Dziennik wypadków wojennych...*, s. 56.

*mogły były wydołać tej pracy chodząc po błotach i bagnach, gdzie tylko kozackie konie zwyczajnie chodzą*¹²².

Relacja ta w świetle rozkazów zawartych w „Brulionie” wcale nie wydaje się przesadzona. Dziewanowski chętnie wysyłał swoich podkomendnych na akcje, zwłaszcza por. Aleksandra Dembińskiego i por. Adama Kosińskiego. Dość duża ilość rozkazów w brulionie kierowanych do nich świadczy o dużym zaufaniu jakie w nich pokładał. Akcje jakie podejmowali były wcale poważne, co ukazuje rozkaz z 22 września. Dziewanowski nakazuje w nim trzem oficerom: kpt. Kacprowi Bromirskiemu, por. Kosińskiemu i por. Dembińskiemu wyjechać na patrol w kierunku na wschód od Bobrujska. Temu ostatniemu powierzył także inne zadanie: *P. Porucz. Dembiński uda się na Baranowicze do Kisielewicz i starać się będzie najpierw alarmować Bobrujsk, potem wróciwszy do Kisielewicz zrobić może zasadzki w owym lesie pod Kisielewiczami, blisko traktu przy karczynie i czekać choćby 24 godziny zaczajonym koło owej karczmy, a najszczególniej mieć piechotę ukrytą. Gdyby zaś nie doczekał się niech się uda ku Borysowszczyźnie [*] Wszystkim zaś ichmościom zaś Panom oficerom zalecam i przypominam pilność i ostrożność w marszu i postępowaniu, której niedawno sami byli świadkami, jak ja ich prowadziłem, przy tym dobre obchodzenie się z mieszkańcami, ludzie aby mieli wygodę, lecz aby zbytku nie robić; mieszkańców nie naruszać, zaleca się najmocniej ażeby piechoty nigdzie nie wystawiać w wsiach* i ażeby ta zawsze ukryta była a w przypadku spotkania się z nieprzyjacielem w polu*, niech kawaleria pamięta że największą hańbą się okryje jeżeli odstąpi piechoty. W marszu największa cichość* pałasze zawsze poobwijane, broń Boże krzyku, hałasu, Nocami najwięcej maszerować i podchodzić, a w dzień spoczywać ile możliwości, najdalej ode wsi, ludziom kwity dawać w namiastkę żywności, tak dalece aby ludziom nie naprzykrzać, ile możliwości najwięcej przyjaznymi być, broń boże kogo pobić i starać się wywiadywać najwięcej o nieprzyjacielu. Lecz broń Boże przez żydów. Dni osiem najdłużej zabawić się mają w podróży. Ósmego dnia mają się dowiadywać gdzie główna kwatera lub przynajmniej pierwszy posterunek, ażeby się z niemi złączyć i o sobie dać mu znać. Gdyby chyba którym patrol miał szczęście napaść na nieprzyjaciela urwać mu zrobić co niewolników, natenczas niech jak najspieszniej powraca, jak najciszej, aby nie był odkryty a wiedząc o drugich oddziałach starać się ostrzec jeden drugiego, o powrocie swoim, równie gdyby który z oddziału a osobliwie środkowy, to jest JmPan Kosiński przewidział, że jest gdzie nieprzyjaciel taki. Złączywszy się będą mogli coś ważnego* zrobić, powinien się starać wszystkimi sposobami postać jak szukać i umówić o czasie i miejscu gdzie by się mogli razem*

¹²² Ibidem, s. 56–57.

zwieść, lecz niech Pan Kosiński dobrze pamięta, że są bagna do Obiadzki* i ażeby dobrze wykalkulował czas, na który mają się zejść i wspólnie działać.

Wszędzie w miejscach przechodu i stanowisk nakazywać mają ciż Komendanci oddziałów szczególniej pieczenie chleba i zgromadzenie magazynów żywności i furazu głosząc wszędzie korpus 12tu tysięcy piechoty i 4ch kawalerii¹²³.

Rozkaz ten zawiera chyba najwięcej reguł „Małej wojny”. Dembiński miał działać według wytycznych dobrze opisanych w rozdziale XIV – podchodząc do stanowiska nieprzyjaciela starać się go wywabić i wpuścić w zasadzkę oraz starać się działać głównie nocą, dnie spędzając w leśnej głuszy: *Można się także zacząć w pewnej odległości od obozu, albo jakiego stanowiska, wysyłając małe kupki jazdy, któreby nacierały na podsłuchy i zabierały konie – a jeżeli ta konnica będzie odpędzona i odprowadzona od nieprzyjaciela – starać się powinna przyciągnąć go za sobą – uchodząc tą drogą, na której jest zasadzka. [...] [dowódca oddziału] zachować się tak powinien, ażeby się ukrył, nie tylko przed nieprzyjacielem, ale nawet przed mieszkańcami – każąc się dobrym prowadzić na koniach przewodników – które powinni omijać wszystkie miejsca podejrzane, osobliwie wsie i wielkie trakty, w dzień w lesie przebyć powinien, postarawszy się wprzód w pobliskiej wsi o żywność dla swojej komendy¹²⁴.*

Wszystkim oficerom Dziewanowski przypominał zasady ubezpieczonego marszu i odpoczynku, przypominając o zachowaniu łączności między sobą, dobrym obchodzeniu z miejscowymi oraz wspominał o konieczności współdziałania piechoty i jazdy. Ostatnie wiersze świadczą o brakach w zaopatrzeniu. Rzeczywiście, generał 24 września żądał od lokalnych władz dostarczenia niezbędnych zapasów¹²⁵, jednakże wytyczne te równie dobrze mogłyby służyć dezinformacji przeciwnika, tak mocno zaakcentowanej w „Małej wojnie”.

Wydaje się, że wypadki te były owocne. W rozkazie z 27 września odnajdujemy wzmiankę o przechwyceniu listów głównodowodzącego obroną Bobrujska, gen. mjr. Gawriła Ignatiewa, co Dziewanowski nakazywał wykorzystać swoim podkomendnym:

Nro 353.

Świstocz 27

7bre 1812

Do

Poruczników Pułku 2go jazdy Kosińskiego, i Dembińskiego.

Z odebraniem tego rozkazu dziś wieczorem, albo w nocy, udadzą się na Hołynkę, i przyszedłszy do Hołynki, jeden oddział pójdzie na Łuki po nad Berezyną, do

¹²³ *Brulion rozkazów...*, k. 67–68. * lekcja wątpliwa. [*] słowo nieczytelne.

¹²⁴ *Mała wojna...*, s. 85–88.

¹²⁵ *Brulion rozkazów...*, k. 68v.

Panuszkiewicz, a drugi oddział obejdzie na Wołczyn tak, aby się mogły razem tam zająć, aby można podchwycić te patrole które tu do Hołynki podchodzą, o czym zainformować się mogą od Kapitana Łagowskiego i Kapitana Łudzichowskiego¹²⁶, jak tam te drogi idą. Stamtąd udadzą się te oddziały, ale nie razem, lecz drogami bliskimi siebie, i ile możliwości jak najbliżej pod Bobrujsk, starać się będą z największą ostrożnością przecież posuwać się aż na trakt Paryczewski, aby można zachwycić co transportów, o których wspomina Ignatiew w swoich listach, nie zamierzam sam, zostawiam to Panów Komendantów przezorności i roztropności, gdyby się zdarzyło zabrać bagaże, starać się trzeba z nimi umykać dalszą drogą, gdyby szli* na Chłusk, aby nie dać się przeciąć i przerznąć, gdyby zbyt ciężkie i trudne do przeprowadzenia, to radziłbym konie wyprząść a bagaże spalić, nie łaszcząc się na zdobycze, które mogłyby kosztować drogo, bałamucząc czas nadmiernie .*

Zalecam jak najmocniej aby mieć tę roztropność, iż chcąc iść do jakiego miejsca, nie wypytywać się tylko o niego, ale wypytywać się na lewo, na prawo, i na tył i tak bałamucząc mieszkańców, aby się nie pomiarkowali, w którą stronę chce się udać, wychodząc dopiero temu się zwierzyć Człowiekowi, który się zdawać będzie najświatlejszy i najlepiej intencjonowany i to jeżeli jest więcej Chłopów i jeżeli można to trzeba w inną drogę się obracać a dopiero na około objechać, ażeby nie zostawić żadnego śladu dokąd się ma maszerować, nocami maszerować, a w dzień w lasach się ukrywać, ostrożność, i Zastanowienie się zali jest Matką, Duszą Stanu Żołnierskiego, te bardzo polecam, równie polecam aby się razem trzymać z piechotą i nie odłączać się. A ponieważ jest Celem najpryncypalniejszym, aby się dowiedzieć o celu gdzie jest, starać się będziecie zachwycić takiego, od którego by się można za informować o nieprzyjacielu, i jego działaniach.

Awantażem kontentujcie się małym, abyście żadnej straty nie mieli¹²⁷.

O tym, czy listy rzeczywiście zostały przechwycone przez oddziały Dzierwanowskiego, czy dostały się w jego ręce inną drogą, w brulionie brak informacji. Rozkaz pokazuje jednak doskonale intencje generała, co do stosowania zasad „Małej wojny”, szczególnie jeśli chodzi o postępowanie ze zdobytym konwojem (wg reguł zawartych w rozdziale XVII): *Jeżeli dość do tego będziesz miał siły, żeby pobić konwój, bagaż zabrać [...], dając tylko baczność na woźniców, aby nie odprzęgali i nie uciekali z końmi, gdyż jeden wóz zatrzyma cały ciąg, a czego zaś zabrać nie możesz, w ten czas trzeba powywracać jedną na drugie, co będzie łupem chłopów, a konie poodrzynać i zabrać z sobą, albo ich pozabijać¹²⁸ oraz ukrycie zamiarów przed ludnością miejscową, wprowadzając w błąd co do planowanego kierunku*

¹²⁶ Brak tego oficera na listach Gembarzewskiego, *Wojsko Polskie...*, s. XXIV.

¹²⁷ *Brulion rozkazów...*, k. 69.

¹²⁸ *Mała wojna...*, s. 158. * lekcja wątpliwa.

marszu. Następnego dnia właściwie identyczne zalecenia Dziewanowski wydał kpt. Sutkowskiemu¹²⁹:

Nr 355.

Świsłocz z 28

7bre 1812

Do Jw. Pana Kapitana

Sutkowskiego

*Z odebraniem tego rozkazu W. Kapitan dasz osobiście lub Porucznik Żarski wybrawszy z Calego Szwadronu Oddział 60 Koni najlepszych, weźmiesz z sobą 30 wołyżerów na chłopskich Koniach, które gdyby były sfatygowane, to w Chłusku bez ceremonii odmienisz, lub gdyby który wołyżer był słaby, weźmiesz na jego miejsce z oddziału Jm.P. Zwolińskiego młodych zdrowych chłopskich koni, i ponieważ jest ta wyprawa jedynym celem dowiedzenia się o nieprzyjacielu. Uda się zatem jeden z dwóch Panów gdyby aż do samego Mozyra, do póki na nieprzyjaciela nie napadnie i ile możliwości starać się powinien nie tylko powziąć o nim dokładnych wiadomości, ale nawet starać się koniecznie żywności przyprzedać kazać. Dla pewniejszej ekspedycji trzeba najsekretniej ten marsz zrobić, aby nikt a nikt w Chłusku nie wiedział, gdzie się podziela Komenda, wszakże ja potrafiłem mój marsz z kilku szwadrony tak ukryć, że nikt nie wiedział gdzie się podział, i równie każdy z was też samo zrobić jest w stanie [...] Zaleciłem komisji aby na kahale wyznaczyła 300 lub 200 zł. żeby [**] Które pieniądze weźmiesz z i Używać będziesz na przewodników, podług potrzeby, starać się będziesz tylko próżno nie wyrzucać pieniędzy, ale na dobre użyć i weź z sobą żywności i furażu, co możesz ale tylko na konie a naj bardziej wodę, której żywności w ostatniej potrzebie dopiero używać potrzeba. Maszeruj nocami, a w dzień w lesie, lub na ustroniu spoczywaj. Obchodź się najlepiej z mieszkańcami, zachowaj ostrożność największą wypytyjąc się o drogę, którą chcesz iść, wypytyj się o wszystkie na oko; aby tym w niepewności trzymać mieszkańców gdzie idziesz, żołnierzy w największej karności i cichości utrzymuj, bo to ich baczniymi na wszystko robi, a w krzyku w hałasie zapominają się. Do dworów nie wstępuj chyba na moment dla dowiedzenia się o Nieprzyjacielu, nawet ludziom z koni nie trzeba dać zsiadać, żadnych częstowań nie przyjmować, kazać sobie dać co potrzeba ale zawsze wprzód widety rozstawione mieć.*

Wyjdź z mięsem pieczonym, aby mieć w niedostatku gotowania.

W przypadku zwiedzenia się o nieprzyjaciela staraj się napaść w nocy, ale staraj się zawsze, aby go obejść lub zasadzkę zrobić, aby nie zrazić swoich ludzi; jeżeli

¹²⁹ Brak oficera o tym nazwisku w 2., 7., 11. i 15 pułku ułanów. Być może chodzi o Macieja Sutkowskiego, błędnie zapisanego przez Gembarzewskiego jako kpt. 1. pułku jazdy. Cf.: B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie...*, s. XXXIX.

gdzie w pobliżu zrobisz jaką zdobycz, odeślij ją do Hhuska, z raportem. A sam dalej się udaj, jeżeliby zaś gdzie głębiej to powrócisz z nią.

Możliwe, że generał starał się wzbudzić u swych mniej energicznych podkomendnych ducha rywalizacji, gdyż wspominał o przewagach swoich trzech najlepszych „partyzantów”: *Donoszę ci, że ostrożność i pilność robi to, że Radoszkowski, Dembiński, Kosiński co dzień przysyłają wieści bez zupełnej naszej straty i zdaje się że przewaga na naszą stronę wzięła, trzeba korzystać, mieć więcej ufności w sobie, ale razem z roztropnością i ostrożnością postępując abyśmy zupełną górę nad nimi wzięli i porozpędzali te wszystkie kupki, co bardzo łatwo może być, gdy każdego dwóch ułanów ma jednego strzelca przy sobie. Donoszę wam, że dziś Hr. Levfevre z zwycięskim wojskiem wszedł do Moskwy po wygranej 17 b. m.*¹³⁰ *Czego przylączęm wypis który oddziałom wszystkim ogłoście. Dziś tu mamy wielki obchód tego zwycięstwa, starajcie się dzielić te laury gdyż wkrótce wojna zamknięta będzie*¹³¹.

Z ostatnich wersów można sądzić, że generał starał się podnieść morale i nastroje panujące w utrudzonym już przecież żołnierzu, którego służba w obliczu nadchodzącej zimy stawała się coraz cięższa.

Dziewanowski musiał ciągle napominać swych żołnierzy by zachowywali należytą ostrożność. W rozkazie z 22 października do pułków 2. i 7. prócz zwyczajowego nakazu wystawienia placówek i widet pomiędzy okolicznymi miejscowościami, czytamy:

Zaleca się tylokrotne przestrogi względem ostrożności i pilności, w Służbie nareszcie przypominam. P.P. Oficerom rozkaz mój dzienny ręką podpisany który mi będzie świadkiem że nic nie opuściłem, co do mnie należało i nic nie opuszczam, powtarzam moje przestrogi że nigdy bardziej jak teraz [] trzeba być pilnym i jak najostrożniejszym, powtarzam. Aby mi placówki nie były nigdy w nocy wykielznane, a w dzień lepiej odmienić dwa razy na dzień niżli spuszczać się na to że nie ma nieprzyjaciela, żeby dać napaść się jak świeży przykład mamy w Słonimie.*

*Na noc wszystkie konie mają być okulbaczone, ludzie żadnych innych Kwater mieć nie mają, jak stajnie, przy których oficerowie w najbliższym domu, wszyscy pospołu, i to nie rozebrani spać mają. Co dzień tu raporta przysyłać, choćby nic nie było i codziennie ordynansów także z placówek przysyłać*¹³².

Zalecenia te musiały przynosić wymierne korzyści, gdyż Dziewanowski w dalszej części rozkazu z wyraźną satysfakcją zaznaczał:

¹³⁰ Generał popełnia tu pewną nieścisłość. Napoleon wkroczył do Moskwy 14 IX. M. Kukiel, op. cit., t. II, s. 202.

¹³¹ *Brulion rozkazów...*, k. 69v–70v. [*] Słowo nieczytelne.

¹³² *Ibidem*, k. 75–76.

Chlubię się tym, że mi dotąd żadnego oficera, ani żadnego Oddziału haniebnie nie porwano, jak się zaczynało w Innych brygadach, która to chluba mi spadnie jak na ten Korpus jeżeli w tym stopniu utrzymywać się będzie. Niech sobie Panowie oficerowie i podoficerowie wystawią, jaki Ich honor stąd czeka i że to jedno jest czym możemy zatchnąć gębę Chlubiącym się, że bywali większych brygad niż my.

Nie mam więcej wyrazów powiedzenia, jak daleko ta sprawa wyciąga chwałę albo hańbę na korpus a w szczególności każdego oficera¹³³.

Trudne warunki coraz bardziej dawały się 28. Brygadzie we znaki¹³⁴. W jednym z ostatnich rozkazów z 11 listopada gen. Dziewanowski zalecał swoim podkomendnym, aby oszczędzali konie i zabezpieczali odpowiednio swoje stanowiska:

No 398.

Osmołówka

Rozkaz

a. 11. qła 812.

Do Brygady 28 Lekkiej Jazdy

Ponieważ dla zimna trzeba koniecznie konie trzymać po stajniach, starając się aby konie przyszły ile możności do lepszego stanu, że zaś trzymanie koni w stajniach potrzebuje większej pilności i bacności jak na obozie, należy zachować najściślej, co się tu w tym rozkazie przepisuje.

Imo Obwieść zupełnie wieś lub Miasteczko i wszystkie drogi które do niego przychodzą, wybrać sobie jedno miejsce do wystąpienia i dać jakie właściwe allarmplacu, aby go każdy oficer, podoficer i żołnierz wiedział, wszystkie więc wejścia do wsi, a szczególnie od traktów wielkich i wszystkie dziury w płotach mają być zatarasowane wozami, drzewami, i czym tylko można; prócz jednego tylko miejsca, które także ma być nieznacznie założone, a o którym nikt więcej wiedzieć niema, jak tylko oficerowie i podoficerowie, nawet aby i tego nieprzyjaciel nie wyszedził, takie miejsce powinno się co drugi, co trzeci dzień odmieniać, aby nieprzyjaciel nie wyszedził i wiedząc o nim nie rozstąpił. Sztyldwachy po wsi i od traktów powinni być pieszo jak najgęściej porozstawiane osobliwie rozwleklej wsi, nie z Pałaszami, ale z karabinkami, lub pistoletami, a od traktu na koniach stać mają, stajnie mają być wybrane ile możności w kupie siebie, wszyscy ludzie powinni być w kupie, nie po chałupach, ale w stajniach przy koniach, stajnie nie powinny być zamykane bardzo, ludzie przy swojej kulbace kazdy, podoficerowie przy nich, P.P. oficerowie jak najbliżej swoich ludzi i koni, i takie miejsce wybrać aby jak najbliżej był allarmplacu Trębacze mają być przy komendancie, aby w Potrzebie zaraz trąbili. Sznur-warty aby ludzi budzili, część Koni ma być w rumorze zawsze okulbaczone i okielznane, który co godzina 2ch żołnierzy 3ci gifraiter i kapral powinni ronty robić, podług sposobności wsi,*

¹³³ Ibidem.

¹³⁴ Na temat trudnych warunków działań na tym terenie: J. Staszewski, *General...*, s. 59, 61.

300 do 1000 kroków. Warta wypuszczająca się tym wychodem zaraz ten otwór założyć powinna, a na zad powracający patrol, ani go wpuścić, ani dostąpić ma, dopóki go dobrze nie wyexaminuje, hasła nie odbierze, dla tego w takim miejscu wychodu od wielkich traktów, zawsze dubeltowe powinny być szyldwachy, i tak jeden powinien po wsi za płot do patrolu, wyexaminować go, a drugi ma zostać za płotem. W dzień przymuszać trzeba ludzi koniecznie, aby spali, a w nocy jak najczęściej ich poruszać, a 3ci godzinie najpóźniej Pobudkę Trąbić, i aby tak P.P. oficerowie, jako i żołnierze, wszystko gotowe czekało aż do wschodu słońca, to wprzód jak się zacznie rozwidniać przededniem na godzinę mają gęsto patrole wysyłać na około wsi, aby się przekonać, że nie ma nieprzyjaciela. Placówka która stać będzie przed wsią na koniach od traktu, albo podejrzanego miejsca, ta się nie ma rejterować do wsi, pod najmocniejszym strzelaniem ale za umówieniem się z komendantem odciągać nieprzyjaciela winną stronę. Nie tam, gdzie jest dojsście, aby tym sposobem nie wprowadzili, i nie pokazali nieprzyjacielowi drogi do wsi.

Ponieważ zaś takie napadnienia zimowe najczęściej bywają zrobione z piechotą, gdyż nieprzyjaciel wie dobrze sposoby, którymi się można zasłonić od napaści kawalerii, piechotę przyprowadzi zapewne z sobą, od której nic obronić nie może kawalerią stojącą w kwaterach* jak ostrożność i pilność, aby więc żaden oficer i podoficer nie miał prawa złożenia się niewiadomością, że go nie nauczono, ten rozkaz ma być przepisany przez Każdego a oryginał i przez każdego oficera i podoficera podpisany i mnie do aktów odesłany.

Dodaję jeszcze do wiadomości, że stojąc blisko przed nieprzyjacielem, godzina przed dniem, godzina południowa są najniebezpieczniejsze i najwięcej w nich strzec się potrzeba, a to z przyczyn, iż nade dniem człowiek więcej rozespany a w południe zatrudniony jedzeniem, gotowaniem, paszeniem koni, w odległości stojąc od nieprzyjaciela, początek nocy i północ, są najniebezpieczniejsze, ale dlatego czyli nieprzyjaciel skuteczni swoje przedsięwzięcie, czyli odpartym zostanie, aby miał czas rejterować się w nocy¹³⁵.

Ponownie odnajdujemy wytyczne zaczerpnięte z „Małej wojny”, dotyczące ubezpieczenia stanowiska w którym stoi oddział (w podręczniku – zwłaszcza miasta): Najpochlebniejszy moment do napadnienia nieprzyjaciela godzina przededniem – wtedy wojsko jest najbardziej zmordowane snem i trudami [...] [bramy], trzeba kazać zamurować lub zatarasować, te, które są z strony nieprzyjaciela, a drugie jeżeli nie są zasłonięte palissadami, lub szańcami – trzeba na przodzie każdego mostu kazać oneż porobić z grubego i głęboko zakopanego drzewa, i obkopać zewnątrz głębokim i szerokim rowem, a wewnątrz zasypać ziemią tak wysoko, jak się

¹³⁵ Brulion rozkazów..., k. 83–84v. * lekcja wątpliwa.

wesprzeć można *Gdy okopy są suche najlepsza jest na to przezorność kazać za mury spuścić się, podsluchom [...] z którymi trzeba się wprzód umówić o znaku jakim, poczym by byli od wart na murach i stanowisk poznane – a to przez umówienie się wiele razy ma uderzyć w turnister [...] i gdy przystąpią do wniyscia na mury i jeszcze będąc pod murami, warta ich przyjąć niepowinna, póki wprzód nie dadzą hasła, a bojąc się podejsia broń do nich trzymać powinny obróconą*¹³⁶.

Dziewanowski nie trzymał się co prawda sztywno przepisanych reguł, lecz dostosowywał je do warunków lokalnych (placówka we wsi, a nie w mieście) oraz nakazywał zachować wszelkie środki ostrożności mające uchronić oddziały przed atakiem z zaskoczenia.

Nie wiadomo czy zalecenia odniosły swój skutek. W ostatnim raporcie z 23 listopada, pisany z majątku Pańskie do ks. Poniatowskiego, ranny w bitwie pod Borysowem gen. Dziewanowski informował o swoim ciężkim stanie i niemożności dalszego dowodzenia. Obawiał się także, że lada dzień dostanie się do niewoli¹³⁷.

Wnioski

W świetle przeprowadzonej powyżej analizy „Małej wojny” oraz zapoznaniu się z rozkazami zawartymi w „Brulionie”, możemy spróbować odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: czy żołnierze 28. Brygady Lekkiej Jazdy, a szerzej całej polskiej armii, znali „Małą wojnę”? Należy w to wątpić. Sam Dziewanowski zresztą przetłumaczył ją, nie uważając, że znajdzie takie zastosowanie. Nawet wydanie poprawionego dzieła w 1812 r. nie mogło znacząco wpłynąć na ten stan rzeczy, ze względu na krótki czas, jaki można było poświęcić na tego rodzaju szkolenie teoretyczne kadry oficerskiej. Jeśli nawet w armii Księstwa znajdowali się oficerowie, którzy mieli okazję zapoznać się z podręcznikiem, byli oni w mniejszości. Zresztą w 28. Brygadzie, gdy Dziewanowski objął nad nią bezpośrednie dowództwo, nie było nikogo pozytywnie wyróżniającego się na tym tle, o czym świadczą starania generała o nauczenie podkomendnych elementarnych zasad regulaminu. Twierdzenie Staszewskiego, że regulamin ten stanowił *półurzędowy podręcznik wyszkolenia naszej jazdy*¹³⁸ można zatem podać w wątpliwość.

Czy żołnierze stosowali zasady małej wojny podczas kampanii 1812 r.? Częściowo. Nie było to oczywiście wynikiem zapoznania się z podręcznikiem, ale przede wszystkim usilnych zabiegów Dziewanowskiego, który na bieżąco uczył swoich ludzi prawideł zaczerpniętych z niego. Efekt ich był różny, w zależności od tego czy padały one na podatny grunt. I tak w 28. Brygadzie znalazło się kilku

¹³⁶ *Mała wojna...*, s. 76, 209–210.

¹³⁷ *Brulion rozkazów...*, k. 84v–85v. * lekcja wątpliwa.

¹³⁸ J. Staszewski, *General...*, s. 14.

oficerów (porucznicy Kosiński, Dembiński), którzy odpowiednio instruowani przez generała, z czasem nauczyli się zasad wypływających z „Małej wojny”, pomimo że sami z drukowanym egzemplarzem tego dzieła najprawdopodobniej nie mieli do czynienia. Niestety większość podkomendnych Dziewanowskiego pozostawała głucha na zalecenia, co skutkowało ciągłymi uchybieniami w służbie, którym jak mógł starał się zapobiegać.

Podsumowując, można stwierdzić, że „Mała wojna”, jako podręcznik dla lekkiej jazdy polskiej okresu napoleońskiego, była regulaminem wcale niezłym. Mimo że wydana pół wieku wcześniej, na teatrach kampanii wojen napoleońskich ciągle znajdowała zastosowanie, a działania prowadzone według jej reguł kończyły się powodzeniem. Działo się to jednakże jedynie wówczas, gdy prowadzili je kompetentni i mający zmysł taktyczny oficerowie. W polskiej armii okresu Księstwa Warszawskiego stanowić musieli mniejszość, co dobitnie ukazuje przykład 28. Brygady Lekkiej Jazdy.

Słowa kluczowe: wojna francusko-rosyjska 1812 r., kawaleria – Polska XIX w.
gen. Dominik Dziewanowski, regulaminy, nieregularne działania wojenne – XIX w.

SUMMARY

„Mała Woyna” by general Dominik Dziewanowski. Theory and its practical application during the campaign of 1812 based on the example of the activities performed by the 28th Brigade of Light Cavalry

This article focuses on the doctrine of tugging war based on the rules titled “Mała woyna” by Captain Thomas A. Grandmaison, translated into Polish by General Dominik Dziewanowski as well as its comparison to the practical application by the 28th Brigade of Light Cavalry during the campaign of 1812 with Dziewanowski as the commander. Based on the materials left by Dziewanowski during the war, the author managed to demonstrate the actual possibility of applying the aforementioned rules during Napoleonic wars. The practice of the brigade’s activities proved that they were successfully applied by Dziewanowski and some of his subordinates. On the other hand, majority of the soldiers was not aware of the rules and had to be instructed directly by the general’s orders.

Keywords: Russian Napoleon campaign, Polish cavalry of 19th century, Gen. Dominik Dziewanowski, military regulations, irregular warfare in 19th century

РЕЗЮМЕ

«Малая война» генерала Доминика Девановского. Теория и практическое использование во время кампании 1812 г. на примере деятельности 28-й кавалерийской бригады

Данная работа представляет доктрину ведения партизанской войны, основанную на положениях «Малой войны» капитана Томаса А. Грандмейсона в переводе на польский язык ген. Доминика Девановского, и сравнение тактики 28-й кавалерийской бригады в ходе кампании 1812 г. под его командованием. Используя источники, оставленные Девановским со времен военных действий, автор представил фактические возможности применения описанной тактики в ходе Наполеоновских войн. Деятельность бригады показала, что она была успешно применена Девановским и частью его подчиненных, однако большинство солдат не было знакомо с данной тактикой, и их приходилось инструктировать непосредственно в приказах генерала.

Ключевые слова: Российская кампания Наполеона, Польская кавалерия 19 в., Генерал Доминик Дзевановски, военные правила, нерегулярная война XIX в.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Dziewanowski D., *Brulion rozkazów gen. Dominika Dziewanowskiego*, Biblioteka Kórnicka, rkps 1379.

Dziewanowski D., *Dziennik wypadków wojennych 1812 roku*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 3406/I.

Źródła drukowane

GrandMaison T. A., Dziewanowski D., *Mała wojna czyli opis służby letkich pułków w czasie wojny, przez P. Kapitana De Grand-Maison za zleceniem W. P. Podpułkownika Jazdy ochotników Flandryi a przez W. Pułkownika Dziewanowskiego na polski język przetłomaczona*, Poznań 1808.

GrandMaison T. A., *La petite guerre ou la traite du service des troupes legeres en campagne*, Frakfurt 1758.

Łagowski P., *Pamiętnik Piotra Łagowskiego o wojnie 1812 roku na Litwie*, Wilno 1936.

Opracowania

Dał nam przykład Bonaparte. Wspomnienia i relacje żołnierzy polskich 1796–1815, oprac. r. Bielecki, A. Tyszka, t. II, Kraków, 1984.

Gembarzewski B., *Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do r. 1831*, Warszawa 1925.

Gembarzewski B., *Wojsko Polskie. Księstwo Warszawskie 1807–1814*, Warszawa 1905.

Grenier J., *The First Way of War: American War Making on the Frontier, 1607–1814*, Cambridge 2005

Janusz A., *Z dziejów jazdy Księstwa Warszawskiego: przyczynek historyczno-organizacyjny do lat 1806–1808*, Warszawa 1922.

Kukiel M., *Wojna 1812*, t. I, Poznań 1999.

Pachoński J., *Generał Jan Henryk Dąbrowski, 1755–1818*, Warszawa 1981.

Pinard M., *Chronologie Historique-militaire*, t. VII, Paris 1764.

Revue Internationale d'Histoire militaire, Commission Française d'Histoire Militaire, N° 81, Vincennes 2001.

Staszewski J., *Generał Dominik Dziewanowski*, Poznań 1933.

Trąbski M., *Rozkazy i wspomnienia generała Dominika Dziewanowskiego – Źródła do Historii wojny 1812 roku*, „Prace Historyczne. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2013, nr 140, z. 1.